

SŁOWO

Wilno, Sobota 10 lipca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji: przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OŚMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauka
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŁSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SZONT — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECZANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 3
WARSZAWA — Kiosk Katedry Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do dema, lub s. przesyłką pocztową 4 zł, zalicznicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oплата pocztowa miesięczna zalicznicą. Redakcja rekopisów niezamówionych nie wraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 60 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ksiądz Metropolita Sapieha.

Omawianie mecydentu wawelskiego utrudnia stanowisko cenzury, która pozwala krytykować biskupa, ale nie premiera. A jednak wczoraj zaszedł fakt nowy. Według naszych informacji Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Juracie delegatów Arcybiskupa Krakowskiego jaknajserdeczniej i jaknajżyczliwiej. A więc głowa państwa nie chciał przedłużania konfliktu i gciów był skorzystać z pierwszej okazji, aby zamknąć tak bardzo przykry incydent wawelski. Ale jak się okazało, list ks. Arcybiskupa Krakowskiego nie o-kazany w Warszawie ks. Nuncju-szowi, ani też nie zakomunikowany uprzednio rządowi, odbiegł od

treści poprzednio omawianej, no-sił charakter polemiczny i nie da-wał możliwości zakończenia sprawy ku prestiżowi głowy Państwa, a więc — należy to jednak przypom-nieć — i całego państwa.

Każdy rozumie, jak dalece trud-ne i ciężkie jest formułowanie o-pini w takiej chwili, zwłaszcza w takim piśmie jak nasze, tj. piśmie katolickim, broniącym powagi i swobód kościoła katolickiego, ale jednocześnie piśmie narodowym, dbającym o prestiż państwa i na-czelnych władz państwowych.

Bo sprawa dlatego właśnie jest tak trudna, że toczy się wyłącznie na płaszczyźnie prestiżu. Sądzę, że

inny byłby stosunek opinii katolic-kiej Polski gdyby J. E. ks. Arcybiskupowi cnotdził o jakiejś sprawie związanej z kanonami, zasadami wiary, czy też moralnością katolic-ką. Episkopat angikański rozpo-czął nawet walkę ze swoim głową państwa i walkę tę wygrał, ale tam chodziło o zarzuty o charakterze moralnym stawiane Edwardowi VIII-emu. Gdyby Arcybiskup roz-począł konflikt o taką czy inną niesprawiedliwość z kato-lickiego punktu widzenia, któ-rych przecież nie brak w Pols-ce, tobyśmy inaczej na ten konflikt patrzyli. Myślelibyśmy, że ks. Arcybiskup to człowiek twardy i nie-ustępliwy, ale przecież ma swoje

katolickie racje. Ale tutaj to zatar-ku nie jest idrowe, ani zasadnicze. Żaden dogmat, żaden kanon, żaden przepis religijny nie został potrąco-ry. Stolica Apostolska i ks. Nun-cjusz najwyraźniej doradzają ks. Metropolicie ustępliwość i umiar-kowanie. Sprawa niema broń Bo-że, charakteru zasadniczego, obro-ny kościoła, obrony religii.

W Krakowie podobno inaczej odczuwają całą kwestię. Ks. Metro-polita cieszy się tam wielkim szacunkiem ze względu na swe zasłu-gi, na pamięć z czasów wojny, a opinia krakowska ma podobno du-żo do zarzucenia Komitetowi Ucz-czenia Pamięci Marszałka. Ale tam

w Krakowie są bliżej tych spraw, niewątpliwie niejedno posunięcie Komitetu mogło nie być szczęśli- -we (tak jak nam w Wilnie nie po-doba się cmentarz otaczający miej-sce złożenia serca Marszałka) i dla tego patrzą na to z lokalnego punktu widzenia, które jest trochę krótkowidztwem. Polska widzi inaczej, widzi przeniesienie trum-ny bez porozumienia się z rodziną s.p. Marszałka, widzi brak kurtu- -azji wobec naczelnika państwa polskiego. Na portretach ks. Me-tropolity widzimy piękną, ascety- -czną twarz prałata katolickiego w wielkim stylu Biskupi średniowie- -cza byli feudalnymi panami. Rozu-miemy, że skoro się jest biskupem

krakowskim i skoro się urodziło polskim księciem to trudno jest pi-sać „pokojanę”, ale tu przecież chodzi o stosunek do całego pań-stwa, do własnej Ojczyzny. Czyż członek jednej z najpatryjotyczniej-szych rodzin polskich nie odczuwa zalu, że między nim, a rządem pol-skim pośredniczy także ksiądz, ale bądźco bądź i członek korpusu dy-plomatycznego, bądźco bądź cu-dzoziemiec?

Ostatnie kilka miesięcy upłynęło nam na walce ze związkiem nau- -czycielstwa polskiego. Oskarżaliś-my ten związek o indyferentyzm religijny, wołaliśmy, że chcemy, że konstytucja tego wymaga, aby dziecko polskie wychowane było po katolicku, naprawdę, szczerze po katolicku. Mówimy: „my”, bo i głos naszej gazety był w tej kam-panii przynajmniej przez przeciwni- -ków zauważony. Ale duża część społeczeństwa polskiego rozumiała potrzebę i wagę tych spraw. Wo-łano powszechnie o dymisję min. Świętosławskiego, który temu in-dyferentyzmowi w szkołach pow-szechnych przeciwstawić się nie umiał. Wydawało się nam, że ta sprawa wychowania dzieci w du- -chu religijnym jest bardzo ważna. Należy przyznać, że Metropolita Krakowski walki tej nam nie ułat-wił.

—Dlaczego? — A tutaj wycho-dzimy z dziedziny argumentów, a wchodzimy w dziedzinę faktów.

I rząd i Pan Prezydent i Sejm nie chcą z incydentu wawelskiego robić kwestji walki z kościołem (i rządzie nie chcą dłużej pisać, bo znowu mię skonfiskują, ale to na-leży panu premierowi przyznać, że żadnej walki z kościołem nie chce, że jej unika, że rozumie jej szkodę dla Polski. Ale nastroje będą sil- -niejsze ponad ludzkie intencje. Incy-dent wawelski właśnie dlatego, że cały się dzieje na tle sentyment- -ów znacznie dzieli ludzi dookoła dwóch ośrodków krystalizacyjnych i ten kto ma oczy otwarte ten rozumie, że jeden z tych ośrodków będzie wyrzucał hasła antyklery- -kalne, antykościelne, powołując się na to, że biskup krakowski stanął w otwartym konflikcie w stosunku do głowy państwa. Możemy się na te hasła oburzać, możemy tłum- -czyć, że są bezzasadne, że incy-dent został tu wykorzystany w spo-sób niegodziwy, ale nie chowajmy głowy w piasek i nie twierdźmy, że akcji takiej nie będzie. Ona powstanie, zacznie mobilizować hasła nie wyżyte jeszcze w Polsce hasła walki z kościołem. Widzimy całą szkodliwość tej akcji i wła-snie dlatego ubolewamy nad incy-dentem, który dał jej początek. Cat.

NA STR. 3-EJ

W. CHARKIEWICZ: MOŻE, MO-
RZE MOŻE.

Starcie w komitecie nieinterwencji W. Brytanja otrzymała pełnomocnictwa FRANCJA GROZI ZNIESIENIEM KONTROLI W PIRENEJACH

LONDYN. Pat. Plenarne posiedze-nie komitetu nieinterwencji rozpoczęło się o godz. 11 i po trzygodzinnym ob-radach odcroczone zostało do godz. 16. Na posiedzeniu przedpołudniowym SKŁADALI DEKLARACJE PRZED-STAWIOUCIE MOCARSTW

a mianowicie przewodniczący lord Plymouth w imieniu W. Brytanji, amb. Grandi w imieniu Włoch, amb. Corbin w imieniu Francji, amb. Monteiro w imieniu Portugalji, amb. Mayski w imieniu ZSR i amb. von Ribbentrop w imieniu Niemiec.

Lord Plymouth, otwierając debatę, zanotował, że RZĄD BRYTYJSKI TRWA NIEZMIENNIE PRZY SWO-JEJ PROPOZYCJI, WYSUNIĘTEJ WSPÓLNIE Z RZĄDEM FRANCUS-KIM.

AMB. GRANDI w bardzo długiej deklaracji, zawartej w dokumencie, li-czącym 28 stron, szczegółowo wyłu-szczył wszystkie argumenty rządu włos-kiego za propozycją włosko - niemie-cką, a przeciw propozycji angielsko - francuskiej.

AMB. CORBIN, zaznaczywszy, że na zarzuty Grandi'ego, jakoby kotrola na granicy francusko - hiszpańskiej była niedostateczna odpowie przy in-nej okazji, zakomunikował postanowie nie rządu francuskiego, że O ILE OB-SERWATOR BRYTYJSKI NIE POW

RÓCI NATYCHMIAST NA SWOJE STANOWISKO NA GRANICY POR-TUGALSKO - HISPANSKIEJ, I PEŁNA KONTROLA MORSKA NIE ZOSTANIE PRZYWRÓCONA, RZĄD FRANCUSKI OD PONIEDZIAŁKU ZAWIESI DZIAŁALNOŚĆ KONTRO-LI MIĘDZYNARODOWEJ NA GRA-NICY FRANCUSKO - HISPAN-SKIEJ, przejmując wyłącznie odpowie-dzialność za dalsze utrzymywanie tej kontroli.

AMB. MONTEIRO wygłosił w imie-niu Portugalji przemówienie pojedna-wcze.

AMB. MAJSKI, przytaczając znane już argumenty sowieckie wystąpił prze-ciwnie niedotrzymaniu, zdaniem ZSR — przepisów nieinterwencyjnych przez Niemcy i Włochy i zdecydowanie wypowiedział się przeciwko propo-zy-cji tych dwóch mocarstw.

Jako ostatni przemawiał przed po-łudniem AMB. V. RIBBENTROP, któ-ry złożył bardzo stanowcze zarówno co do treści i formy oświadczenie rzą-du niemieckiego, kategorycznie odrzu-cając propozycję francusko - angiels- -ką.

W godzinach popołudniowych zabi-rali głos AMB. RACZYŃSKI, przed-stawiając punkt widzenia rządu pols-kiego, przedstawiciele Małej Ententy porozumienia bałkańskiego, państw

skandynawskich, państw bałtyckich i in. Wszystkie te deklaracje, opowia-dając się za propozycjami angielsko - francuskimi, równocześnie podkreśla- -ły konieczność utrzymania nieinterwen-cji i znalezienia przez to pojedna-w- -czych dróg wyjścia z impasu.

Przemawiając na końcu poseł holo-nerski wysunął formalną propozycję, aby ZADANIE ZNALEZIENIA KOMPRO-MISU POWIERZYĆ PRZEWODNI-CZACEMU KOMITETU LORDOWI PLYMOUTH.

PROPOZYCJA TA, ZMIERZAJĄ-CA W RZECZYWISTOŚCI DO PO-WIERZENIA W. BRYTANJI ROLI ARBITRA, ZOSTAŁA PRZYJĘTA PRZEZ WSZYSTKICH.

Pierwszy wypowiedział się za nią amb. Grandi, co było o tyle charakte- -rystyczne, że Włoch jakby pragnęli po- -kdeścić swe zadowolenie z faktu, że W. Brytanja powraca do swej pierwot-nej roli pośrednika i medjatora.

Wobec przyjęcia propozycji holo-nerskiej, przystąpiono do redagowania obszernego memoriału. W międzyczasie lord Plymouth skomunikował się z mi-nistrem Edenem i powróciwszy na po-siedzenie zawiadomił w imieniu rządu brytyjskiego, że przyjmuje powierzono- -mu misję.

Gen. Franco niszczy szkodliwą pogłoski Ochotnicy czerwoni to ludzie dla których ojczyzna jest obojętna

LONDYN. Pat. „Times” publikuje wywiad u gen. Franco, który oświad- -czył specjalnemu korespondentowi „Ti-mes” w Salamance:

„Ze uważa wycofanie obcych ochotni- -ków z Hiszpanji za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ, jego zda-niem tak zwany RZĄD W WALENCJI WOGÓLE NIE JEST RZĄDEM, gdyż nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zob- -owiązań.

Gen. Franco oświadczył:
„Iz nie życzę sobie więcej słyszeć na ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwonymi władzami, czy to przy pomocy czy też bez pośrednictwa in-nych mocarstw, dlatego że nacio-na- -liści hiszpańscy mają tylko jeden

jedyny cel a jest nim całkowite i ab-solutne zwycięstwo w wojnie domo-wej dla utrzymania i udoskonalenia reżimu państwa narodowego”.

To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usu-nąć wszelkie pogłoski, jakie ostatnio wychodziły ze źródeł portugalskich, ja-koby stanowisko gen. Franco w spra-wie wycofania ochotników było bar- -dziej pojednawcze.

Władze w Salamance otwarcie przy- -znają, że wcale nie są zainteresowane w tej sprawie, nie dlatego, że sprzeci-wiają się w zasadzie tej myśli, lecz, że uważają WYCOFANIE OCHOTNI-KÓW ZA RZECZ NIEREALNĄ.

Ochotnicy wojska gen. Franco, jak podkreślają w Salamance — SĄ PA-

TRJOTAMI SWYCH KRAJÓW i dla tego słuchają rozkazów swoich rządów albowiem inaczej grożą im surowe ka-ry, a nawet utrata obywatelstwa.

Tego rodzaju ochotnicy mogliby więc być wycofani, o ile rządy, sprzyjające gen. Franco, zgodziłyby się na to.

Całkowicie odmienna jest sytuacja na obszarze, podlegającym rządowi walencjkiemu. T. zw. brygada międzyna-rodowa” składa się z różnych BEZ-PAŃSTWOWCÓW, ZAZWYCZAJ WY-GNANYCH Z WŁASNYCH KRA-JÓW.

Tego rodzaju elementem jest całko-wicie obojętny, jakiego rodzaju pasz- -port posiadają i, dlatego nawet goto- -we byłiby przyjąć obywatelstwo hisz- -pańskie, aby pozostać w Hiszpanji.

PLOTKI

**RÓŻNICE ZDAN W RZĄDZIE NA
TEMAT ZWYŻKI CEN ZBOŻA**
Ostatnia żywność zboża była przedmiotem dłuższych sporów w rządzie. Mimo wniosku wicepremiera Kwiatkowskiego i min. Romana, premier Składkowski nie chciał ustąpić. Mówi się, że dopiero stanowisko Zamku przeważało szale.
POWRÓT PULK KOWALEWSKIEGO
W dniu 20 b. m. powraca do Warszawy pułk. Kowalewski. Z tą chwilą misja pułk. Kowalewskiego w Bukareszcie jako wojskowego attaché zostaje politycznie i oficjalnie zakończona. Pułk. Kowalewski odda się obecnie niezwłocznie przygotowywaniu prac organizacyjnych w OZN i obejmie jednocześnie podsekretariat stanu w prezydium Rady Ministrów. W związku z powyższym w kołach politycznych oczekuje się przyspieszenia tempa prac O. Z. N.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Pińsku 1 rewiru, Franciszek Grzechnik, z siedzibą w Pińsku przy ul. Bernardyńskiej pod nr. 36, na zasadzie art. 679 KPC obwieszcza, że na zaspokojenie roszczeń: 1) Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Pińsku w sumie 14192 zł. 50 gr. z proc. i kosztami, z racji klauzuli egzekucyjnej Sądu Okręgowego w Pińsku z dnia 7 stycznia 1931 r. Nr. A-2/31 i 2) Skarbu Państwa w sumie 2522 zł. 28 gr. z tytułu za ległych podatków, z mocy tytułu wykonawczego Sądu Grodzkiego w Pińsku z dn. 3 sierpnia 1933 r. Nr. 50/33, w dniu 8 września 1937 roku, od godziny 10 m. 30, z rana, w sali posiedzeń nr. 2 Sądu Grodzkiego w Pińsku (ul. Karolińska) odbędzie się sprzedaż z drugiej licytacji publicznej nieruchomości miejskiej, należącej w równych niepodzielnych częściach do Mowszy i Lei - Frejdy Libermanów, położonej w Pińsku przy ul. Dominikańskiej pod nr. 69, składającej się z placu ziemi własnej powierzchni 990,58 mtr. kw., na którym istnieje zabudowania: dom frontowy murowany o 2 kondygnacjach z poddaszem i dobudówką, budynek gospodarczy drewniany, parkan z desek i 12 drzew owocowych.
Nieruchomość powyższa: ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Pińsku, oznaczoną nr. 5329; część tej nieruchomości, należąca do Mowszy Libermana, jest obciążona sumą 3000 dol. am., do której się odnoszą rygory w dz. III wyk. hip. pomienione, sumą 9855 zł. z procentami i kosztami na rzecz różnych osób i instytucji oraz sumą 2522 zł. 28 gr. z tytułu zaległych podatków na rzecz Skarbu Państwa, zaś całość jest obciążona sumą 25692 zł. 50 gr. z procentami i kosztami na rzecz Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Pińsku i Kasy Pożyczkowej - Oszczędnościowej Urzędników Skarbowych w Pińsku.
Granice nieruchomości są wskazane w protokole opisu czynności Komornika z dnia 7 lutego 1934 r.
Nieruchomość powyższa została oszacowana na 27670 zł. 53 gr.
Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania 19447 zł. 02 groszy.
Licytant, przystępujący do przetargu, powinien złożyć rekojmnię w gotówkę w kwocie 2767 zł. 10 gr., albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładowych instytucji w których wolno umieszczać fundusze majątkowe i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzy czwarte części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane nastawione warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że używały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ech tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.
Pińsk, dnia 7 czerwca 1937 r.
Nr. Km. 772/34.
Komornik Sądowy
(—) Franciszek Grzechnik

**NIE BĄDZMY SAMI SOBIE
WROGAMI I DBAJMY O ZDRO-
WIE. COŻ LEPSZEGO DLA
ZDROWIA, JAK ŚWIEŻE PO-
WIETRZE OCZYSZCZONE**

Morze milczy

Daremne poszukiwania miss Earhart

HONOLULU. Pat. Poszukiwania zaginionej lotniczki Earhart nie dały w ciągu czwartku żadnych wyników.
Przeszukano okolice wysp Phoenix i pobliskich raf koralowych.
Dowództwo marynarki poleciło zbadać w piątek tereny położone bardziej na południe.
Rząd nowozelandzki wydał ze swej strony zarządzenie, aby wszystkie statki, znajdujące się w pobliżu przypuszczalnego miejsca opadnięcia miss Earhart na wodę, bacznie śledziły okolice i donosiły o każdym szczególe, mogącym naprowadzić poszukiwania na właściwą drogę.

Gen. Franco wzywa hr. Cavadonga

HAWANA. Pat. Sekretarz hrabiego Cavadonga, b. następcy tronu Hiszpańskiego, oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depeszczył do hr. Cavadonga wzywając go do jaknajszyszego powrotu do Hiszpanji.
„Wydać mi się rzeczą, jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hrabia zostanie królem” — oświadczył sekretarz.
Hrabia Cavadonga wraz ze swą posługującą przed paru dniami małżonką zamierza opuścić Hawanę w dniu 3 sierpnia. Ma się on udać na południe Francji, a stamtąd po krótkim pobycie w Portu Gaj, do Sewilli i Salamanki.

Wojska japońskie i chińskie w pogotowiu

Nic się nie zmieniło od wczoraj

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Rada ministrów odbyła dziś zrana nadzwyczajne posiedzenie w związku z sytuacją w Chinach północnych.
Niezwłocznie po posiedzeniu premier ks. Kanoye udał się do cesarza, którego zreferował sytuację.
Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rada ministrów całkowicie zaaprobowała posunięcie ministerstwa wojny i ministerstwa spraw zagranicznych, mających na celu zlokalizowanie incydentu w Lukusiu, wyrażając nadzieję, na polubowne rozwiązanie w drodze zmiany stanowiska ze strony chińskiej.
Rząd japoński przypisuje incydent NIELOJALNOŚCI WOJSK CHIŃSKICH i zdecydowany jest wydać odpowiednie zarządzenia w razie, gdyby krytyczna sytuacja pogorszyła się w wyniku negatywnego stanowiska strony chińskiej w Luku - Sziao.
Jednocześnie wszyscy członkowie gabinetu zażądali ponownego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia rady ministrów w razie potrzeby.
Incident w Lukusiu wczoraj oraz dziś zrana GROZIŁ TRAGICZNYM OBRÓTEM SPRAWY

Nominacje przewodniczących

wiejskiej organizacji O. Z. N. w Wilnie i na Polesiu

WARSZAWA. Pat. Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego plk. Adam Koc podpisał nominacje tymczasowych przewodniczących okręgów wileńskiego i poleskiego organizacji wiejskiej OZN.
Przewodniczącym okręgu wileńskiego został mianowany inż. Stanisław Perzanowski, dyrektor centrali Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Wilnie, członek komisji ekonomicznej Izby Rolniczej w Wilnie. — przewodniczącym zaś okręgu poleskiego został mianowany p. Henryk Trębicki, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Brześciu n. Bugiem, peowiak, uczestnik obrony Lwowa i wybitny pracownik organizacji osadniczych, rolniczych i spółdzielczych.

Z Polesia

Na odzyskanym posterunku polskości

(W 25-LECIE WYKUPIENIA KOŚCIOŁA W HORODYSZCZU)
Dwadzieścia pięć lat temu bo w r. 1912 społeczeństwo polskie na Polesiu, dobrze przysłużyło się polskość i religij, wykupując z rąk prywatnych kościół w Horodyszczu. W ten sposób prawie w ostatniej chwili zapobiegono zagładzie kościoła, który jak poprzednio klasztor miał być rozebrany.
Jak wiadomo, klasztor i kościół wraz z dobrami doń należącymi, został w 1865 roku skonfiskowany przez rząd carski i oddany „gorliwemu” oficerowi Delagardiemu.
Wspomniany wyżej akt kupna kościoła, opiewał fikcyjne nazwisko jednego z włościan. A na kwotę pięćdziesięciu tysięcy rubli, jakie za kościół oddano, złożyły się największe ofiary s. p. hrabiny Platerowej (30 tys. rubli), s. p. Konstancji Skirmunt, Marii Sieluzkiej i Józefiny Korzenieckiej (1000 rubli). Wprawdzie kupno kościoła zostało zatwierdzone ale zabroniono jego odrestaurowania.
Tymczasem nadszedł rok 1914 a z nim okres wojny światowej, poczynił on dalsze spustoszenia w bocznych ścianach i sklepieniu.
Kwaterujące tu wojska rosyjskie, dokonały znacznego zniszczenia wnętrza. Niemcy zombardowali kościół myśląc, że jego wieże służy Rosjanom za punkty obserwacyjne. W roku 1919 kościół spłądowali Bolszewicy. (Zaskoczeni i pokonani przez naszą flotyllę rzeczną, w popłochu opuścili Horodyszcz).
Zdawało się, że kościół nie dźwignie się z ruiny. Jednakże rok 1921 pozwolił duchowieństwu katolickiemu przyjąć kościół i z subsydjów rządowych w 1923 częściowo odrestaurować. W ten sposób, po stu latach poniżenia przywrócono świątyni jej godność. Pamiętając tych ciężkich okresów, są obecnie wmurowane w ściany świątyni liczne pociski armatnie. Flotylla rzeczna obchodząca tu swoje „święto” sprawuje nad kościołem pieczę materialną. Ofiarowała ona nowy dzwon (240 kg.), duży i piękny dywan na stopnie ołtarza, oraz wiele innych sprzętów liturgicznych.
Ale pisząc o pięknej rocznicy odzyskania Kościoła, nie sposób pominąć milczeniem dzielną ludność Horodyszczu. Ma ona głęboko zakorzenioną wiarę katolicką i uważa się za Polaków, mimo że język jej w większości nie różni się od mowy Poleszaków. Była uprzejma i specjalnie prześladowana za „upór” przy wierze ojców różnymi „ukazami”. Mimo jednak ciągłych prześladowań ze strony carskich safrapów, ludność Horodyszczu zwycięsko przetrwała niewolę.

Projekt podziału Palestyny odesłany do Ligi Narodów

Ogólne niezadowolone z pomysłu komisji angielskiej
BERLIN. Omawiając na łamach „Voelkischer Beobachter” plan podziału Palestyny, Alfred Rosenberg pisze m. in. iż PROJEKT TEN BEZ WĄTPLIENIA OZNACZA ROZBÓR KRAJÓW ARABSKICH.
Jakby z tego wynikało W. Brytania nie obawia się dziś niebezpieczeństwa, że tego rodzaju eksperyment będzie uwięziony powodzeniem trudno.
GENEWA. Pat. Rząd brytyjski przedłożył sekretarjatu Ligi Narodów raport Komisji Palestyńskiej oraz deklarację rządu w tej sprawie.
Nota brytyjska wyraża nadzieję, iż sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym wrześniowego posiedzenia Rady Ligi Narodów.
jest coś powiedzieć, albowiem wchodzi tu w grę wiele sił, których nie sposób ocenić.
Palestyna została powierzona W. Brytanji przez Ligę Narodów jako mandat, tymczasem dnia 3 grudnia 1924 r. Londyn zawarł porozumienie ze St. Zjednoczonymi, które nie należą do Ligi Narodów, że wszelkie zmiany na obszarach mandatowych muszą uzyskać zgodę Stanów Zjednoczonych.
Rosenberg dopatruje się w tem przykładzie działania NIEBEZPIECZNYCH WPLYWÓW ŻYDOWSKIEJ FINANSJERY po ramami podstaw prawnych, czego wynik można już dzisiaj stwierdzić.
Zdaniem Rosenberga, dzięki wpływom żydostwa sytuacja jest tak zawiązana, że istniejące przeciwieństwa zaostrzyły się, przyczem powstały nowe przedtem nieistniejące. Jest jeszcze czas na ponowne rozpatrzenie sprawy, lecz nie ma na to wiele nadziei — kończy Rosenberg.

Polscy parlamentarzyści

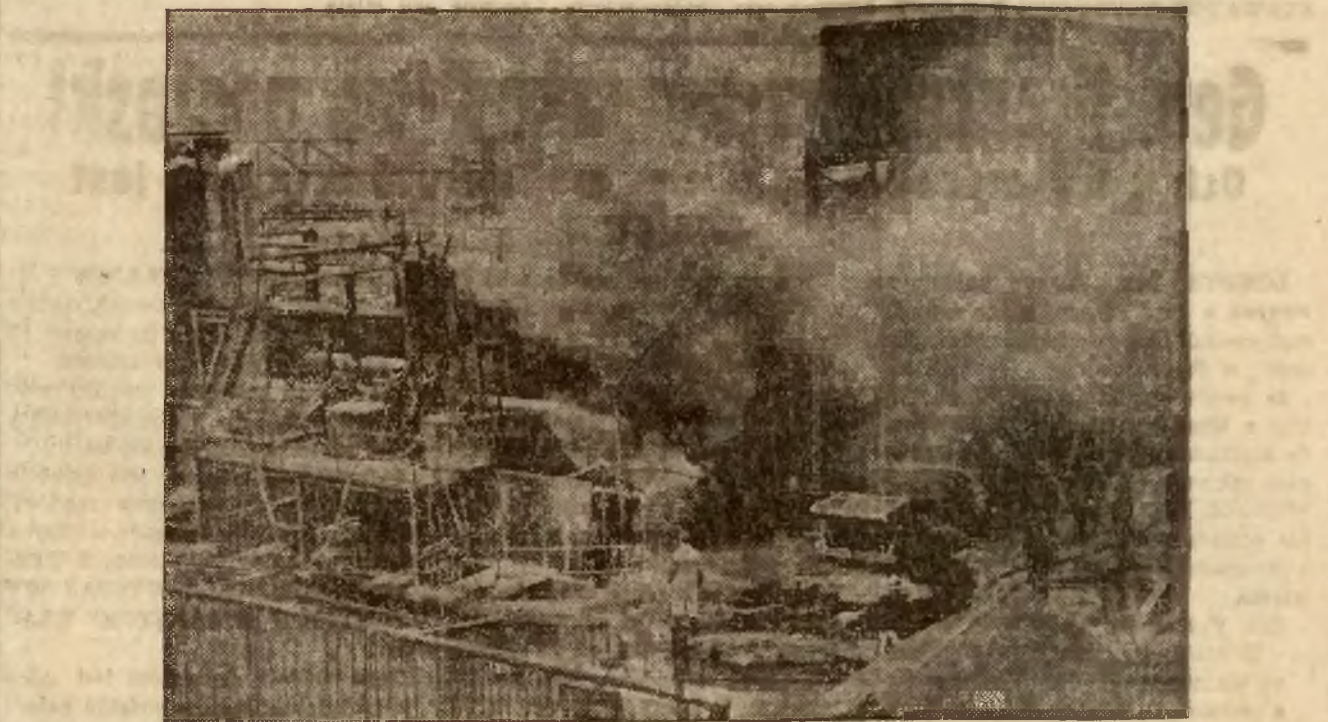
studują rozwój rolnictwa niemieckiego

BERLIN. Pat. W dniu wczorajszym polska wycieczka posłów i senatorów rolników zwiedzała osiedla chłopskie w Meklemburgii, przyczem krajowy przewodca chłopów zapoznał gości polskich ze stanem rolnictwa z polityczną stroną organizacji rolniczych w Niemczech.
Posłowie i senatorowie zwiedzili także duży majątek ziemski Malhof, gdzie oglądali hodowlę świń i maszyny rolnicze, własnego pomysłu zarządu majątku. Wieczorem na przyjęciu w Waren zastępca miejscowego gauleitera powitał gości polskich przemówieniem, poświęconym sprawie porozumienia rolników obu krajów.
Po zakończeniu objazdu po prowincji niemieckiej goście polscy oglądali dziś obozy służby pracy poczem spożyli śniadanie w obozie pracy w Weibelwiese.

Ze Słonimszczyzny

PRZEDŁUŻENIE WAŁU OCHRONNEGO NA SZCZARZE
A więc Słonim uzyskał kredyty na dalsze obwałowanie lewego brzegu Szczary w obrębie miasta. W ten sposób damba przedłużona będzie do mostu przy szosie baranowieckiej. Jest to właściwie pierwszy etap robót zapowiadanych przez Ministerstwo Komunikacji, a przewidzianych dla Słonimszczyzny w 4-letnim planie robót inwestycyjnych. Dalsze etapy obejmą obwałowanie prawego brzegu Szczary, gdzie z braku wałów ochronnych niektóre obszary są na wiosnę zalewane i niszczone przez zalew. Obecnie przewożony jest materiał (ziemia), drogą najkrótszą ze stadjonu p. w. i w. f. przez plac magistracki na miejsce robót nad rzeką. Wagonetki mkną rażno napelnione ziemią. Mając naturalny spadek nie trzeba sił pociągowych na przewożenie ziemi. Z powrotem tylko koń ciągnie 3-4 puste wagonetki. Ułożony tor prowadzi jak już wspomniałem przez stadjon, gdzie nikt nie w oczach góra, plac szkoły powszechnej Nr. 4, przecina ulicę 3-go Maja i zankiem Seminarjum biegnie ku wybrzeżu Szczary. Organizacja jest planowa i dobrze pomyślana. By zapobiec ew. wypadkom zderzenia się wagonetek z pojazdami na ul. 3-go Maja, przez cały czas pracy dyżuruje drożnik z czerwoną chorągiewką, regulując ruch przy przejazdach wagonetek. — Dwie zmiany robotników pracują intensywnie. Robotnicy ci, to kilkadziesiąt młodych studentów, które zjechały gdzieś spod Zawiercia, są i słaczą wśród nich. Chłopey weseli i dobrze się w Słonimie czują. Wielu też z nich po ukończeniu robót w Słonimie pozostanie. Jest to element zda się zdrowy moralnie i fizycznie. A takiego elementu nam tu właśnie trzeba. Poruszyłem tu tę kwestię celowo i uważam, że poza obowiązkiem programowym czynnikami właściwymi postąpiły bardzo mądrze pod względem państwowym prowadząc tu 70—80 robotników — młodych Polaków. — Nie omieszka niezwłocznie podzielić się z czytelnikami dalszymi wiadomościami o posuwających się robotach przy obwałowaniu Szczary, nad którą bądnmy sprawiedliwi, sprawą należy się saraż Słonimski Zarząd Wodny. hm.

2 SZKOŁY W JEDNYM GMACHU
Faktem jest, że istniejące od szeregu lat przy Państwowym Seminarjum Męskim w Słonimie t. zw. Szkoła Cwiczeń, która w Słonimie uważana jest i służyła za wzorową szkołę powszechną, a która mieściła się dotąd we wspólnym z Seminarjum gmachu, przeniesiona zostaje do budynku szkoły powszechnej Nr. 4 przy ul. 3-go Maja — naprzeciwko obecnego Seminarjum. — Zmiana ta okazała się konieczną, gdyż w związku z reorganizacją szkół, wprowadzeniem liceów (w Słonimie będą 2 licea - ogólnokształcące i pedagogiczne), część gimnazjum mieścić się będzie w dotychczasowym gmachu Seminarjum. Jest rzeczą słuszną, by obydwie szkoły w nowym gmachu a więc szkoła powszechna nr. 4 i Szkoła Cwiczeń były od siebie oddzielone, tembardziej, że są potemu warunki techniczne. Młodzież z obu szkół pochodzi z rozmaitych środowisk, co przy zespoleniu szkół choćby przez wspólny dziedziniec, czy salę rekreacyjną, spowoduje komplikacje, które odbić się mogą ujemnie na życiu szkolnym młodzieży. Sądziemy, że Kierownictwo Szkół Cwiczeń poczyni odpowiednie starania w tym kierunku. Nasze stanowisko w danym wypadku, nie winno być uważane jako akt antydemokratyczny, jest to najwłaściwsza racja wychowawcza. hm.



POŻAR, JAKIEGO JESZCZE LONDYN NIE WIDZIAŁ. W fabryce smół położonej obok doków we wschodniej dzielnicy Londynu, powstał pożar, który zanihil się w katastrofę jakiej Londyn jeszcze nie widział. Pożar powstał wskutek pęknięcia kotła ze smolą i wyrządził olbrzymie szkody.

TELEGRAMY

— Sytuacja w przemyśle gastronomicznym - hotelowym w Paryżu bez zmian.
— Senat węgierski uchwalił rozszerzenie władzy regenta.
— Wczoraj robotnicy urzędują uroczystość zakończenia pracy przy sypaniu kopca na Sowińcu.
— Policja fińska tropi przemyt narkotyków z ZSSR.
— W wojskowym laboratorium koło Helsingforsu nastąpił wybuch. 5 osób zabitych, 20 ciężko rannych.
— Przy stoczni w Brooklinie policja strąca się z 1000 strajkujących.
— W Bluma ciśnięto kulą szklaną zawieszoną w papier z napisem „Vive de la Rocque”.
— W Klagensfurcie skazano cygana, który zabił 57 ran kłutych kochance.
— Finansisci belgijscy będą eksportować ropę naftową na północ od Wiednia w Völkersdorf.
— 5 lipca r. b. w Paryżu obradowała międzynarodowa konferencja miast poświęcona walce z dymem w miastach.
— Niemka Fedora Schmidt przeżyła w powietrzu na szybowcu 23 godziny.
— W piątek zaczęły się we Lwowie zawody łucznicze z udziałem 67 zawodników.

Podróż Karola II

BUKARESZA. Pat. Agencja Rador donosi: Król Karol opuścił wczoraj o godz. 9.30 stolicę, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito w podróż do Francji, Belgji, Anglii i Jugosławji.
BUKARESZA. Pat. Agencja Rador donosi, że jakkolwiek podróż zagranicą na króla Karola ma charakter prywatny, to jednak został on zaproszony przez prezydenta Lebruna do wzięcia udziału w śniadaniu, wydanym na jego cześć w dniu 12 lipca w pałacu Elijskim, oraz w dniu 14 lipca w paradyzie wojskowej. W tym samym dniu weźmie król udział w tradycyjnie uroczystościach śniadania wojskowego w pałacu Elijskim.

Kowcy tonów Skąd te echa?

Czarodzieje

Są jeszcze romantyczne zajęcia ma świecie, w dzisiejszych, rzekomo zmaterializowanych czasach. Trzeba tylko unieść je sobie wynaleźć. Oto Artur A. Allen opowiada w *National Geographic Magazine*, czym się zajmował w roku 1935 i 1936.

Jak wiadomo, nie jest trudno naśladować nawet Jana Kiepura, aby zaśpiewać coś do aparatu dzwiękowego dla kina. Trzeba mu tylko dobrze zapłacić, a z pewnością będzie stał spokojnie i śpiewał, nie mówiąc o miłym uśmiechu.

Znacznie gorzej jest z ptakami.

Dwóch operatorów pewnego filmu powzielo się, aby udzielić autentyczny głos ptasi, potrzebny im do jakiegoś obrazu. Przez dwa tygodnie ustawiali dwaj nieszczęśliwcy bezustannie swe aparaty do zdjęć z mikrofonami, a za każdym razem, gdy byli już gotowi, ptaki wycofywały się, nie zważając na ich zaklęcia i przeklęcia. Wreszcie operatorzy zwrócili się do instytutu ornitologicznego uniwersytetu Cornell w amerykańskim mieście Ithaca z prośbą o pomoc.

Instytut ornitologiczny istotnie pomógł, a jednocześnie sam zainteresował się tą sprawą. Postanowiono wszystkie możliwe ptaki udzielić na ekranie, bez względu na ich mniej lub więcej fotograficzną i walory śpiewacze.

Wysłana w tym celu ekspedycja ornitologiczna - filmowa uganiała się przez dwa lata po całej Ameryce Północnej, łowiąc śpiew ptasi. Przebyła w poszukiwaniach za coraz rzadszymi okazami przeszło 24.000 km. i zdobyła niesłychanie cenny materiał.

Czy nie piękne zajęcia?

W biuletynie agencji Echo czytamy:

Niedawno miesięcznik amerykański „County Home Magazine” rozpiął konkurs na najlepszą nowelę o życiu farmerskim, wynoszącą 1.000 dolarów nagrody za najlepszą pracę. Pierwszą nagrodę zdobyła Polka — Monika Krawczyk z Minneapolis, Minn., za utwór „No Man Alone”, uznany za najlepszy z pośród tysiąca innych.

Autorka pochodzi ze starej polskiej rodziny wychodźczej. Nie zmieniała nawet nazwiska, gdy zdołała o konkurs, ani go się nie wstydzi, choć ukończyła uniwersytet Minnesota i drukuje szereg nowel w pismach literackich. Monika Krawczyk może być przykładem wyraźnie stwierdzającym, że pochodzenie i nazwisko polskie nie jest przeszkodą, gdy się ma zdolności i wykształcenie.

Czy panom z „Echa” coś się nie pokręciło? Dlaczego polskie nazwisko miałoby komuś szkodzić w Ameryce?

Entuzjaści spotkania piłkarskiego Rumunia — Polska, którzy wybrali się na ten mecz z Warszawy do Łodzi, mieli prócz zmartwień moralnych, jeszcze inne udręki, wracając do domu. Oto jak opisuje jeden z uczestników tej podróży, w pewnym dzienniku stołecznym, swój powrót:

Zdobyliśmy potem zaciętkim szturmem pełny już bez nas po brzegi pociąg, a później tkwieliśmy w korytarzach w niesłychanej ciasnocie, jak... szprotki w oliwie.

Sprzedają bilety bez ograniczeń (równoległa do ścisłego ograniczenia liczby wagonów), jest u nas prawem zwyczajowym, niewolniczo stosowanym przez kasjerów kolejowych. Idzie jeden wagon II klasy, a biletów II klasy sprzedaje się kilkaset.

— Nie moja wina — tłumaczy się konduktor — cóż ja mogę?...

— A dyrekcja?...

— Dyrekcja nie wiedziała — bronił namiętnie „wyższych władz”.

Tak, jak to zwykły już u nas bieg spraw. Każda dyrekcja — zawsze „nie wie”. Gdyby wiedziała utraciłaby jeden z największych przywilejów dyrekcji. A tak wszystko jest w porządku: ci, co wiedzą nie mogą, a ci, co mogą — nie wiedzą.

Wyjątek z historycznej powieści:

— Ha, — zawołał hrabia — każe się wychłostać jak psa...

— Hu, hau — odpowiedziała hrabina, z zimną ironią.

Może morze może...

Trzeba coś — nieco napisać o numerze „Wiadomości Literackich”, poświęconym zagadnieniom polskiego morza.

Dlaczego — „trzeba”? Jest kilka przyczyn. Pierwsza (najważniejsza, ma się rozumieć) — to dobrze pojęty interes własny. Cokolwiek się napisze o tym numerze, napewno będzie zaznaczone na łamach „Wiad. Lit.”, z podaniem fragmentów artykułu, no i naturalnie z podkreśleniem nazwiska autora tusteni czcionkami. Jest więc sposobność godziwego podkreklamowania się, co w literaturze i dziennikarstwie, jest tak samo korzystne, jak w handlu. Jeżeli to, co napiszę o numerze morskim, przypadnie redakcji „Wiad. Lit.” do gustu, można się spodziewać kilku bardzo miłych określeń, dotyczących „właściwego mi talentu”, „trafnych spostrzeżeń”, „głębokiego ujęcia sprawy” i t.p. Każdy autor z największą przyjemnością czyta podobne uwagi i chętnie wierzy, że komplementy zawierają najczystsza prawdę.

Druga przyczyna, zmuszająca mnie do zabrania głosu w sprawie morskich numerów, to dług wdzięczności. Przecież w tym wielkim, uroczystym numerze jest mowa o mojej skromnej osobie. Zawdzięczam to łaskawości Adolfa Nowaczynskiego, który dokonał „Przełotu nad Bałtykami” i, lecąc nad Wilnem, zauważył tu właśnie mnie!... Nie samego zresztą, co tembardziej zwiększa moją wdzięczność w stosunku do znakomitego pisarza, od którego (nigdy mu tego nie daruję!) dostałem niedługośno, a niezasłużone cięgi za Kruczkowskiego.

Pisze Adolf Nowaczynski:

— Oto ziemia Mackiewiczów i Mickiewiczów, Rymszów i Dymiszów. Trzeba nakładać megagop i superacusticon. Nakierowuję na redakcję „Słowa”. Otwarty balkon... Charkiewicz dyktuje stenotypistę swój feljeton... Wyrażnie słyca: „Słusznie generał Kutrzeba mocno akcentuje, że wywołanie Wilna stało się punktem wyjścia dla nieuniknionej wojny: „Zdobycie Wilna było właściwą reakcją na agresję Rosji, było potwierdzeniem, że podejmujemy razującą nam wojnę”. I Charkiewicz dyktuje: „Teraz pani zacznie znów a capite”... Odkładam superacusticon”...

W imieniu własnym i mojej stenotypistki muszę wyrazić p. A. Nowaczynskiemu serdeczne podziękowanie, dość niezręczne przysta, bo każdy się domysli, że chodzi mi nie tylko o wyrażenie szczerzej wdzięczności, ale też o niemniej szczerą chęć „podkreklamowania się” (znów!): patrzcie ludzie: — Nowaczynski o mnie pisał!... Oto kawał sławy!... Jest wreszcie trzecia przyczyna, dla której nie mogę pominąć milczeniem morskich numerów „Wiad. Lit.”: to sam numer, składowy się z 32 stron gazetowego formatu i zawierający 49 artykułów i 71 ilustracji.

Właściwie nie jest to numer tygodnika, — jest to zbiorowa księga, podsunęta czytelnikom gazet, którzy zwykłe boją się książek, a nawet tygodniki tolerują tylko wówczas, gdy swoim wyglądem przypominają dzienniki.

I tu odrazu powstaje zasadnicze pytanie: czy takie przemycanie książek pod postacią okolicznościowych numerów tygodnika jest celowe?

„Wiad. Lit.” urządzają rozmaite ankiety z takimi pytaniami: 1. Czy Pan(i) przeczytał(a) całość numeru morskogo? 2. W jakiej kolejności czytał(a) Pan(i) artykuły, zawarte w numerze? 3. W ciągu jakiego czasu przeczytał(a) Pan(i) numer? 4. Jeżeli (Pan(i) nie przeczytał(a) całości, to dla czego?...

Mały Kazio twierdzi, że chciałby zostać czarodziejem.

— Poco chciałbyś zostać czarodziejem, Kaziu?

— Wtedy zamienilibyśmy naszego pana nauczyciela w kanarka i otworzyłbyśmy okno...

Wybr. Wel.

Otóż obawiam się, że większość odpowiedzi, gdyby były zupełnie szczerze, stwierdziłyby, że numer nie został przeczytany, bo jest za bogaty w treść i nim się człowiek zabrał na dobre do czytania, już na dziesiątym numerze nast. i jeszcze jeden, a więc morski numer okazał się „przestarzałym”, że wreszcie wszyscy przeczytali Kronikę Tygodniową i Camera Obscura, największą zaś uwagę zwrócili na podróże pana Grypsa, natomiast co do innych artykułów, poznali tylko coś — nieco, w dobach bardzo umiarkowanych.

Sytuacja jest doprawdy tragiczna. Gdyby numer morski „Wiad. Lit.”, wydał w formie książkowej, nie zdobyłby on i dziesiątej części liczby czytelników „Wiad. Lit.”, ale stanowiłby bardziej widoczną „pozycję bibliograficzną”, wywołałby liczne recenzje, byłby bardziej dostępny we wszystkich większych bibliotekach. Numer w tej postaci, jak jest, trafi do rąk ludzi, którzy z własnej, a nieprzymuszonej woli napewno by nie szukali książek, „poświęconych zagadnieniom polskiego morza”, będzie oddziaływać na wielkie rzesze czytelników, „spełni misję”, ale prędko zginie z horyzontu, bo przecież jest to „tylko” numer tygodnika. Za pięćdziesiąt lat, gdy ktoś zechce przypomnieć sobie jakiś artykuł, będzie w kłopotcie: bo kóż pamiętać, że właśnie Nr. 27 z r. 1937 jest zbiorową księgą o polskim morzu?...

A spamiatać trzeba, bo to, co dał redaktor dr. Mieczysław Grydzewski, jest godne jak największej uwagi.

O morzu pisało się i pisał bardzo dużo, jeżeli chodzi o ilość wierszy, i bardzo mało, jeżeli uwzględnić wartość treści. Z wielkich prac zbiorowych mamy (czy się mylę?) tylko dwie. Pierwszą była księga zbiorowa p.t. „XV-cie polskiej pracy na morzu” wydana w r. 1935 nakładem Instytutu Wydawniczego Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, pod redakcją dr. Aleksandra Majewskiego, prof. Szkoły Morskiej, — druga — właśnie numer morski „Wiadomości Literackich”.

Księga morska zawiera 25 artykułów, oświetlających zagadnienie morza polskiego ze strony, powiedziałabym oficjalnej, omawia bowiem organizację wszystkich działów życia ekonomicznego, związanego z istnieniem dostępu do morza, oraz zarysowuje rozwój naszej marynarki; — natomiast numer morski tygodnika, poruszając zagadnienia ekonomiczne i polityczne, wydobyla oblicze polskiego morza, zastanawia się nad wpływem morza na kulturę polską, podkreśla oddziaływanie morza na psychikę ludzką, — wreszcie mówi o ludziach morza i wybrzeża, — ludziach silnych, dających do twórczej walki, i o rędzi ludzkiej, tem jaskrawszej i bardziej upokarzającej, że znajdując się tuż obok wielkości i jasności, których źródłem jest potężny żywioł morski.

Dr. M. Grydzewski oddawna zdobył sobie opinię najwybitniejszego w Polsce redaktora, nie potrzebuje więc jałowych komplementów, ale nie sposób też nie podkreślić faktu wyjątkowo konsekwentnej i ciekawej budowy numeru — doprawdy są wyjątkowe, układ treści i sposób łamania numeru — doprawdy są wyjątkowe, co stwierdzi każdy, kto jest obeznan z techniką pracy redaktorskiej. Ale i to rzuca się w oczy, że numer został skomponowany jako księga zbiorowa, — jest więc obliczony na czytanie artykułów pokolei, od strony pierwszej do ostatniej. Czytanie artykułów na wrywki (a w ten sposób czyta się dzienniki i tygodniki), utrudni czytelnikowi zrozumienie intencji redaktora, który chciał dać wszechstronny obraz zagadnień życia kulturalnego na tle morza, — utrudni harmonijne ogarnięcie wszystkich fragmentów tego obrazu.

I znów powstaje dawne pytanie: w jakiej kolejności czytali artykuły morskich numerów prenumeratorzy „Wiad. Lit.”?

Morze...

„Przyszłość Polski, to rzecz święta, — a Polska jedynie w mo-

rze ma gwarancję swej wielkiej i świetnej przyszłości” — temi słowami kończy dr. Andrzej Wachowiak swój artykuł „Na święto morza”, w którym uzasadnia potrzebę organizowania uroczystości morskich, rzecz jasna, poważnie traktowanych. — „Święto morza uważam za pierwszorzędną czynność w zbliżeniu rolniczej Polski (a to jest, według statystyk 75 proc. Polski) do morza — potem do zagadnień morskich, w trzecim i ostatnim stadium do morskich na świat poglądu”...

„Są narody — mówi prof. Michał Siedlecki w artykule „Wpływ morza na charakter narodowy”, — które mają dostęp do morza, a nigdy nie miały dążeń do rozwinięcia się jako morskie potęgi. Rumuni, Bułgarzy, Litwini, Indianie, Annamici i jeszcze inni — nie odegrali i nie odgrywają roli w wielkiej rodzinie „morskich” narodów. Czegoś im brak, może poezji, czy dążeń do przyciągnięcia, trudno odnaleźć przyczyny. To pewne, że niekoniecznie trzeba być urodzonym nad morzem, aby odczuć i zrozumieć to środowisko, aby aby je ukochać i chcieć żyć z nim związać. Trzeba mieć pęd do przyciągnięcia, do wiedzy, fantazję tego pokroju, jak ta, co ożywia huzarzy i luzaków, gnających gdzieś na stepy, na walkę. Tego nam nie brakuje, dlatego też mamy wszelkie dane, aby stać się morskim narodem”.

Morze jest źródłem siły narodowej, morze wskazuje nam drogę do potęgi. Morze więc jest skarbem, który musimy strzec jak najgorliwiej, jak najtroskliwiej.

Musimy stać — „Na straży polskiego morza”, jak to mówi w samym tytule swego artykułu inż. Julian Ginsbert, znany szerszym nazwiskiem czytelników pod pseudonimem Jima Pokera. Sumy bojowe zabrzmiły nagle na łamach pacyfistycznych „Wiad. Lit.”. Antoni Słonimski chyba mocno się skrzywił, gdy wyczytał takie wnioski inż. Ginsberta:

1. Małe wybrzeże z jedynym portem jest bardziej cenne od długiej linii brzegowej z licznymi portami, a zatem wymaga zabezpieczenia...

2. Pojęta pasywnie obrona tego wybrzeża nie potrafi dać wolności morskich i zabezpieczyć komunikacji ze światem.

3. Stworzenie odpowiedniej do naszych potrzeb, budowanej w krajowych stocznich marynarki wojennej, nie będzie dla kraju ciężarem, ale przeciwnie — metodą pośrednią i bezpośrednio wzmagającą potęgę państwa i dobrobyt obywateli... etc...

Tadeusz Nowacki w art. „Gdynia — największy port na Bałtyku” — jakby się przeciwstawia tezę inż. Ginsberta, podkreślając przede wszystkim konieczność ekonomicznego wzmocnienia Gdyni, co pomoże nam być skuteczną obroną przed zakusami wrogów.

— „Proponujemy — mówi Nowacki — następujący sylizm: — „Niema Polski bez morza, niema morza bez wielkiej Gdyni, niema wielkiej Gdyni bez licznych gdynian, niema licznych gdynian bez licznych warsztatów pracy, niema licznych warsztatów pracy bez handlu i przemysłu w Gdyni”. Zabezpieczenie Gdyni przed losami przyszłości, to nie tylko młodzieńcza ręką ułożona w kawalerystycki karabin — jak tego chce popularny plakat F.O.M-u — ale również twórcza myśl gospodarza i śmiała praca nad budową podstaw realnych nowej Polski morskiej”...

Czy bezpieczeństwu naszego morza nie grozi? Niestety... Józef Zagórski w art. „Cienie nad Pomorzem” dowodzi, że na Pomorze i Śląsk, z Pomorzem mocno związany, wciąż pada cień z zabobnej propagandy niemieckiej.

Ale Gdynia rośnie i wzmacnia się. Jej rola jest olbrzymia. Tadeusz Nowacki przytacza cyfry i dane, budując dumę i otuchę:

„Gdynia łącznie z polską flotą handlową zaoszczędza Polsce przeciętnie rocznie około 350 milionów zł., które przy jej braku myślibyśmy zapłacić obcym portom, kolejom i armatorom... Przez port w Gdyni w r. 1936 przeszło około połowy całego naszego han-

dlu zagranicznego... Port gdyniński posiada 50 regularnych linii okrętowych towarowych i pasażerskich, łączących Gdynię z około 120 portami we wszystkich częściach świata... Gdynia figuruje już na nowych mapach angielskich „Lloydu” i w jego encyklopedji geograficznej, jako port pierwszorzędnej wielkości... Konferencja atlantycka Dalekiego Wschodu i inne przyznały Gdyni prawa „base harbour”, t.j. portu zasadniczego analogicznie do praw frachtowych Hamburga i Antwerpii”...

Wielka Gdynia ma jednak, jak wszystkie wielkie miasta portowe, swe ciemne strony. O nich piszą m. in. Jerzy Wyszomirski („Szczerdnowskie motywy”), Zbigniew Uniłowski („Gdynia na codzień”), Melchior Wańkowicz („Judym w szczyblu służbowym”) Józef Łobodowski („Notatki gdynińskie”)...

Te artykuły umieścił redaktor Grydzewski w środku numeru, już po artykułach Siedleckiego i Ginsberta, po artykułach Romana Dyboskiego i Stanisława Helsztyńskiego o Conradzie i Przybyszewskim, po pracach historycznych Marcela Handelsmana, Józefa Feldmana, Michała Godlewskiego, po literackich szkicach Adolfa Nowaczynskiego i Zofji Nałkowskiej...

Czytelnik przypomniał sobie literaturę, związaną z morzem, zastanowił się nad znaczeniem morza dla Polski, poznał jasne i ciemne strony Gdyni, jako portu, jako miasta, jako twierdzy narodowej... Teraz już może poznać kraj, bezpośrednio związany z morzem.

Oto kilka nazwisk autorów i tytułów ich prac. Mikołaj Rudnicki — „Słowianie pomorskie, mówiący po niemiecku”, Adam Fischer — „Pierwiastki bałtyckie w kulturze ludowej Pomorza”, Jeremi Wasilutynski — „Germanizacja Słowianów”, Józef Gajek — „Z wędrowek po Szwajcarii Kaszubskiej”, Zygmunt Mocarski — „Wkład Pomorza do ogólnej kultury umysłowej Polski”, Andrzej Bukowski — „Najnowsza literatura kaszubska”, Zbigniew Zaniewski — „Latarnia nauki polskiej nad Bałtykiem”, J. St. Bystron — „Etnografia Pomorza”...

Wymieniłem sporo nazwisk, sporo tytułów, — niewymienionych pozostało chyba więcej. Wyjątkowo bogaty i ciekawy jest numer morski „Wiadomości Literackich”!

Numer jakby zamykają następujące słowa:

— „Jeżeli dziś myślę o morzu polskim, widzę przed oczami nie tylko wydmy piaszczyste Helu i latarnię morską w Rozewiu. Myślę o Stefanie Żeromskim i o tem, że wiatr od morza przynosi wiarę w prawdziwe braterstwo ludzi zdanych na wrogość wszystkich spryszczonych przeciw człowiekowi wi żywiołów”...

Kto tak mówi? Naturalnie, Antoni Słonimski!

Ktoś kiedyś napisał żartobliwie — patetyczny wierszyk, zaczytujący się od słów:

Może morze może

Dać nam jasne zorze...

Da! Napewno da!... Czy morze zwiastuje nam braterstwo ludów, o którym marzy Słonimski, czy stworzy z Polaków naród morski, o czym myśli Siedlecki, czy zrobi w nas dzielność organizatorów życia ekonomicznego, do czego wzywa Nowacki, — czy wreszcie osiągniemy to wszystko, idąc drogą, na którą wskazuje Ginsbert, nawołując do budowania mocnej floty wojennej, — kto wie?

Ale — morze, to siła, pełna wibującą tajemniczością, — siła, wzywająca do walki!...

Morza nie zwycięży nikt, bo morze nigdy nie będzie czymś niewolnikiem, — ale naród odważny, zuchwały, szlachetny znajdując się w morzu wiernego sprzymierzeńca, który ułatwi mu dokonanie czynów, mogących zaważyć na dziejach ludzkości!...

Oby tym narodem stał się naród polski!...

W. Charkiewicz.

Komu nie wolno strajkować!

Na marginesie strajku hotelarzy i restauratorów w Paryżu

(kes). W chwili obecnej Paryż przeżywa grozę, że może nagle zostać bez hoteli, kawiarni i restauracji, co nie jest wcale wydarzeniem bladem dla kulkumiljonowego miasta, zwłaszcza podczas międzynarodowej wystawy.

Zatarg hotelowy i restauracyjny obraca się dokoła czterdziestogodzinnej tygodnia pracy, który musi się odbyć na czynnościach przedsiębiorstw tego rodzaju, gdzie pracuje się nieraz 24 godziny na dobę.

Właściciele lokali, wciąż grożą strajkiem. Oburza to strasznie żywo skrajne, które sobie z prawa strajkowania stworzyły monopol.

„Gringoire” umieszcza w stałej rubryce: Siedem dni — siedem nocy, feljeton Clement Vautel na ten temat pt. „Zasada gry”.

„Jest to scena, odegrana w Nouveau-Cirque — dawno już temu — przez kłownów Footit i Chocolat:

FOOTIT. Czy chcesz się ze mną boksować?

CHOCOLAT: I owszem.

FOOTIT. A czy znasz zasady?

CHOCOLAT. Tak, bijemy się uderzeniami pięści aż do chwili, kiedy jeden z nas upadnie na deski.

FOOTIT: To jest zwierzęce! Przecież to nie jest wszystko... Gdy ja mówię: GO! — to się zaczyna... Gdy powiem: Break! — to się zatrzymuje... I to jest pierwsza runda. Druga runda — to samo dokładnie. Go! Break! Trzecia runda...

CHOCOLAT: Zrozumiałem.

FOOTIT. Dobrze zaczynamy. Go!

Daje sierpowego w szczękę czarna — mu i odrazu rozkazuje: BREAK!

CHOCOLAT. Jakto? Już przerwać?

FOOTIT — Powiedziałem: „Break!” Teraz druga runda: GO!

Znowu wali w szczękę biednego murrzyna i natychmiast krzyczy: Break!

CHOCOLAT — Aj! nie! — ja także chcę bić.

FOOTIT. Ale nie wtedy, gdy powie działem: „Break!”, czekoladko, to było by twoją dyskwalifikacją. Trzecia runda...

„Walka” trwała dalej... I biedny Chocolat wciąż odbierał ciosy w szczękę aż do nieuniknionego knock-outu.

Przypomniałem sobie tę scenę czytając w dziennikach „frontu ludowego” gwałtowne dżatyby przeciw hotelarzom, restauratorom i sodowiarzom — którzy się ośmielili — ci faszysty! — mówić o strajku, ponieważ uważają że nie do przyjęcia ustawę o godzinach pracy ich personelu.

POPULAIRE pisze:

„I to w chwili gdy Wystawa dochodzi do całosci! Tak przedsiębiorcy samolubni nie wahają się paraliżować turystyki narodowej”...

Ci „faszystowscy” przedsiębiorcy nie mają więc prawa zamknąć swoich zakładów: to jest zbrodnia przeciw wystawie, przeciw turystyce... Ale „pracownicy” mają prawo zostawić pracę jeżeli im się to właśnie ubzdural.

Czy to nie jest coś podobnego — chociaż nie z tego śmiać — do „wstępu komijnego” Footita i Chocolata?

Zdaje mi się, że „szlachetna sztuka” społeczna powinna się odbywać w większą równowagę. Jeżeli pracownicy mają prawo przerywać pracę aby „przeżyć swoje korzyści”, jest zupełnie prawne, żeby i pracodawcy posługiwali się strajkiem dla przeważenia na swoją korzyść...

To wszystko się skupi na tem, że za protestują w końcu klienci i konsumenci, te wieczne ofiary. Któregoś dnia przejdą oni także do akcji i zrobią strajk swoich pormonetek.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Wojciech KossakMALUJE BITWĘ POD GÓRĄ
ŚW. ANNY

Wojciech Kossak, słynny batalista polski bawi na Śląsku, zbierając szkice i materiały do wielkiego obrazu historycznego, który ma upamiętnić bitwę powstańców o Górę św. Anny w czasie III-go Powstania Śląskiego. Obraz ten w przyszłości ma ozdobić ścianę nowobudowanego Muzeum Śląskiego.

Po zebraniu materiałów i zrobieniu szkiców z terenów Góry św. Anny, mistrz Kossak udaje się do Rumunji, aby wykonać portret królowej Marii, która powróciła do zdrowia.

Pomnik dla lotników**— obrońców Lwowa**

Na cmentarzu Obrońców Lwowa, staraniem Grupy Lotniczej Obrońców Lwowa z roku 1918 został przed dwoma laty zbudowany grobowiec dla lotników Obrońców Lwowa. W tej chwili w grobowcu tym spoczywają zwłoki trzech pierwszych lotników polskich i bojowych lotników Obrońców Lwowa: ś.p. kapitana Stefana Bastyrę, ś.p. majora Stefana Steca i ś.p. podpułkownika Władysława Torunia, absolwentów lwowskiej Politechniki, którzy swoimi brawurami i wyczynami lotniczymi oddali nieocenione usługi w okresie Obrony Lwowa i Kresów Wschodnich.

Celem wzniesienia na tym grobowcu właściwego pomnika, symbolu lotnictwa, złączonego z obroną Lwowa, na zebraniu obywatelskim zawiązał się Komitet pod nazwą: „Komitet Budowy Pomnika Lotników Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku”.

Protęktorat nad wzniesieniem tego pomnika objął Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz. W skład Komitetu Honorowego wchodzi: ks. arcybiskup dr. Bolesław Twardowski, ks. arcybiskup dr. Józef Teodorowicz, minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki, wojewoda lwowski Alfred Biliy, wojewoda stanisławowski gen. Stefan Pasławski, wojewoda tarnopolski Tomasz Malicki, szef Dowództwa Lotnictwa M. S. Wojsk. gen. Ludomił Rayski, rektor lwowskiej Politechniki prof. dr. inż. Adolf Joszt i prezydent m. Lwowa dr. Stanisław Ostrowski, prezes Zw. Obrońców Lwowa.

Wojci i sołtyś z Wilna**zwiedzają Polskę**

W ramach akcji zmierzającej do przysposobienia pracowników samorządowych, zainicjowanej przez gen. Lucjana Żeligowskiego, a mającej na celu podniesienie gospodarki i kultury wsi, zorganizowana została 7-dniowa wycieczka 160 wojtów, sołtysów i radnych gminnych do szeregu większych miast Polski. Obecnie wycieczka ta powróciła do Wilna. Wycieczka zwiedziła: Warszawę, Łisków, Poznań i Gdynię. Urządzenia pocztowe w Gdyni i nowe zakłady przemysłowe, zwiedzała z wycieczką gen. Żeligowski.

Inkasent strzela**Z POWODU 10 ZŁOTYCH**

ŁĘCZYCA. — Niezwykłego zamachu dokonano wczoraj w Ozorkowie pod Łęczycą na żonę miejscowego lekarza Wassermanową.

Do mieszkania Wassermanów przyszedł inkasent Aleksander Glezor z Łodzi i po krótkiej rozmowie dobył rewolweru, dając sześć strzałów. Dwie kule trafiły Wassermanową w nogi. Ranną odwieziono do szpitala, w Łodzi, a napastnika odesłano do więzienia w Łęczycy.

Podczas wstępnego dochodzenia Giezor oświadczył, że postanowił zabić p. Wassermanową, ponieważ nie chciała uregulować jego siostrze długu w kwocie 10 zł.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś 14

Dzwony z Corneville

— 8.15

MIEJSKO-TEATR LETNI w ogrodzie Pałacu Królewskiego

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

„Sessie”

— 8.15

OBCHÓD 50-LECIA**działalności Marii Rod i wiczówny****w Hruszowej**

Dnia 3 lipca b.r. Maria Rodziwiewiczówna obchodziła jubileusz 50-letniej pracy na niwie pisarstwa polskiego.

Do Hruszowej, majątku powieściopisarki, w pow. kobryńskim, przybył z Pińska J.E. Ks. biskup Kazimierz Bukraba w asyście kanonika Kapituły pińskiej, oraz swego kapelana. J.E. Ks. biskup odprawił na intencję Jubilatki Mszę Św., na której był obecny okoliczni ziemianie i przedstawiciele organizacji społecznych.

W gorących i szczerych słowach przemówił do Czciogodnej Jubilatki J.E. Ks. biskup Bukraba, wyrażając hołd i podziękę za jej pracę nad rozpaleniem uczuć szlachetnych w duszach polskich, umiłowania swego kraju ojczystego i

religij. Wspominał też o własnych przeżyciach, gdy jako uczeń gimnazjalny czytał jej powieści, a niejedną łza popłynęła z oczu, a ziarna szlachetne wpały do duszy. Piękne przemówienie wygłosił na cześć Marii Rodziwiewiczówny b. minister i ambasador p. Konstanty Skirmunt.

Jubilatka odpowiedziała w prostych i szczerych słowach, składając Bogu podziękowanie za talent, którym ją obdarzył, podkreśliła umiowanie swego zagonu ojczyzny oraz konieczność przetrwania wszelkich trudności.

W tym dniu Maria Rodziwiewiczówna otrzymała dużo depeesz, adresów i życzeń składanych przez miejscowy lud poleski, oraz instytucje społeczne.

P.K.P. — najmiłszym turystom**11 dni ulgowych przejazdów dla dzieci**

Wzorem lat ubiegłych, Polskie Koleje Państwowe wprowadzają i w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla swoich najmłodszych pasażerów.

W dniach od 13 do 23 lipca r.b., każda osoba dorosła, posiadająca normalny bądź ulgowy bilet kolejowy, ma prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5-ro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej.

Ulgę stosowaną będzie w ten sposób, że za przejazd pierwszy kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

Dzięki temu podróż np. z Warszawy do Gdyni i z powrotem (3 kl.) wyniesie dla dziecka zł. 4.00 w obie strony.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych, ma na celu przede wszystkim dobro akcji: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampingów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągów.

Oczywiście opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczone samopas, często kończyły swoją wędrówkę w Komisariacie Policji. Wprowadzenie opłaty, choć tak nikłej, zapobiegnie w tym roku niepożądanym objawom włóczęgostwa wśród młodocianych.

Ulgowy przejazd dzieci pod hasłem: „P.K.P. — Najmiłszym turystom” w dniach od 12 — 23 lipca, zostanie przeprowadzony przez Koleję przy wydatnej pomocy Ligi Popierania Turystyki, która wydała barwne plakaty oraz karty uczestnictwa na prawo otrzymania ulgowych biletów.

Karty te wydrukowane na pocztówkach, stanowiących miniaturę plakatu, służą również do uzyskania zniżkowego biletu na kolej lutowej Zakopane — Kasprowy Wierch za zł. 1.20 w obie strony.

By jak największa liczba młodocianych turystów mogła skorzystać z dobrodziejstwa ulgowych przejazdów, Liga Popierania Turystyki umieści swoje plakaty na wszystkich stacjach kolejowych i w lokalach Gmin na terenie całej Polski. Szczegółowe informacje o ulgowym przewozie dzieci zawierać będą obok plakatów specjalne ogłoszenia Ministerstwa Komunikacji.

Wszystkie kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju zostaną zaopatrzone w odpowiednią ilość kart uczestnictwa, by żadne dziecko nie odeszło od kasy z próżnymi rękami — bez biletu.

Miesiąc lipiec nadaje się doskonale do wędrówek po kraju. Niechże rodzice i opiekunowie dzieci skorzystają z nadarzającej się okazji i pokażą najmłodszym turystom ich ziemie rodzinne w całej jej krasie.

Wszyscy oszczędzają w K. K. O.**w PIŃSKU****która płaci do 6 i pół proc. od wkładów.****Taśmice wkładów również zastrzeżone.****ZMASAKROWANE ZWŁOKI URZĘDNICZKI**
na stromych stokach Giewontu**ZAKOPANE** Przedwczoraj około

godziny 13-tej pasterze, pasący owce

w dolinie Białego, spostrzegli leżące

na stromym stoku Giewontu nad doliną

Białego zwłoki jakiejś turystki.

Zawiadomione o wypadku Tatrzańskie

Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wysłało

natychmiast na miejsce wypadku ekspedycję, która w godzinach po-

południowych dotarła do miejsca ka-

tastrofy, gdzie znalazła strasznie

zmasakrowane zwłoki kobiety.

Jak zdołano stwierdzić, ofiarą

wypadku jest ś.p. Emilia Kleminek,

lat 40, z Przysieka, urzędniczka pry-

watna, która wspinając się północną

ścianą Giewontu spadła w przepaść

około 180 m. głębokości ponosząc

śmierć na miejscu.

Ponieważ turystka szła samotnie,

nie da się ustalić bezpośredniej przy-

czyny katastrofy, jak również momen-

tu i miejsca, w którym się zdarzył

wypadek. Wypadek mógł się zdarzyć

przedwczoraj przez południem, wzglę-

dnie przedwczoraj po południu. Zwłoki

ofiary Tatr zniesiono do Kalatów-

ki, skąd zostaną przetransportowane

do Zakopanego.

Awanturniczy „król” cyganów Kwiek**Wdowa po zmarłym prosi o ochronę policyjną**

W świetle cygańskim od wczoraj panuje wielki niepokój. Powodem tego jest niezwykle zające, które miało miejsce onegdaj w sklepie niejakiego Zdunka na ulicy Miodowej, który jak wiadomo był głównym organizatorem koronacji obecnego króla cyganów Janusza Kwieka.

W sklepie Zdunka spotkała się z Januszem Kwikiem Julanna Kwiekowa, wdowa po zmarłym królu cyganów Matyaszu Kwieku. Janusz Kwiek w ordynarny sposób zwinął Julannę

grożąc jej, że ją przy pierwszej okazji zabije.

Przerazona kobieta udała się niezwłocznie do komisarza rzędu M. St. Warszawy prosząc o ujęcie zapalczywego monarchy i o udzielenie jej ochrony osobistej w formie wywiadowcy policyjnego. Jak dotychczas komisarz rzędu nie udzielił jeszcze swej odpowiedzi. Polecił jedynie władzom policyjnym przeprowadzić dochodzenie w odniesieniu do zajścia w sklepie Zdunka.

Prezent skarbu państwa dla „Wspólnoty Interesów”

„Robotnik” donosi:

Jak się dowiadujemy, została w Urzędzie Skarbowym w Katowicach zawarta umowa pomiędzy „Wspólnotą Interesów” a Urzędem Skarbowym w sprawie zaległych podatków „Wspólnoty”. Umowę podpisali Naczelnik Wydziału Skarbowego dr. Urban z jednej a gen. dyr. „Wspólnoty” inż. Kowalski z drugiej strony.

Zaległości podatkowe „Wspólnoty Interesów” (podatek przemysłowy i dochodowy) wynosiły 32 miliony zł. Na podstawie umowy skreślono „Wspólnocie” 60 proc. podatków, a za 40 proc. przyjęto pakiet akcji „Wspólnoty” według ceny nominalnej. Ponie-

waż rzeczywista cena akcji „Wspólnoty Interesów” jest bardzo niska, a właściwie akcje te w ogóle nie są notowane, należy przyjąć, że przynajmniej 90 proc. należności skarbowych zostało anulowanych.

„Wspólnota Interesów” otrzymała wspaniały wielomilionowy prezent od Skarbu Państwa. Istnieją jeszcze zaległości w Spółce Brackiej i Zakł. Ubez. Społ. Należy się liczyć z tem, że także i te instytucje pójda „Wspólnocie” na rękę. W ten sposób rezygnuje Skarb Państwa i instytucje publiczne z pieniędzy, potrąconych po części pracownikom ze składak.

Już się ukazała

NOWA KSIĄŻKA

MARJANA ZDZIECHOWSKIEGO**„W obliczu końca”**

Włno, 1937 — str. 360 + XII.

Treść: Przedmowa I. Małonia jej cele, II. Jerzy Cziczera, III. Czerwony terror, IV. Tragiczna Europa, V. Zwiastuny satanizmu w Polsce, VI. Jak upadają cywilizacje, VII. „Przy złości narodu”, VIII. Testament księcia Eugenjusza Trubieckiego, IX. Antyromantyzm i antygermanizm, X. Z powojennej psychologii Niemiec, XI. Sw. Franciszek z Asyżu a czasy nasze, XII. Tat Twam Asi, XIII. Fryderyk Ozanam, XIV. Postać królowej Jadwigi na tle czasów naszych, XV. Pesymizm jako siła wórcza, XVI. Stary Kraków.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Kara — obroną społeczeństwa przed przestępczością

W ostatnim dniu Zjazdu Lekarzy i Przyrodników odbył się ostatni wykład Zjazdu pt. „Geneza przestępstwa, a prawo kontrastu” prof. Wacholza. Prelegent w pięknym wykładzie poruszył problem istoty przestępstwa i powstanie jego w pewnych warunkach.

Przy zjawisku przestępstwa — mówił prof. Wacholz — nie brano pod uwagę autora i dlatego kara, jako odwet za przestępstwo i postrach na przyszłość, przestępstwa nie wytypiły. W chwili, gdy kara jako odwet zbankrutowała, podjęto badania nad genezą przestępstwa. Przestępstwem rządzą prawa bliższej lub dalszej korzyści.

Pierwsze prawo rządzi przestępstwami ludzi naiwnych, drugie ludzi przebiegłych. Najwięcej może przestępstw popełnia się z miłości, tej emanacji seksualizmu. Jest to jedna z najcięższych przyczyn samobójstw i zabójstw. Ale są przestępstwa przeczące miłości, chociaż z niej wyszły, bo miłość może się przerodzić w nienawiść. Ojcoobójstwo i matkobójstwo są właściwościami.

nie takimi przestępstwami, opartymi na prawie kontrastu. Podrzućcie dziecko i dzieciobójstwo, to również prawo kontrastu z miłością macierzyńską, zniweczone może już w chwili poczęcia dziecka.

Kara — zakończył prof. Wacholz — jest w nowoczesnym prawodawstwie obroną społeczeństwa przed zbytnią wybujałością przestępczości.

Następnie prof. Rencki imieniem Komitetu podziękował uczestnikom za liczny udział, a J. M. Rektor Kulczycki imieniem Uniwersytetu pożegnał Zjazd. Zjazd uchwalił szereg rezolucji. Między innymi Sekcja higieny i medycyny społecznej uchwaliła rezolucję następującej treści: XV Zjazd Lekarzy i Przyrodników apeluje do odpowiednich czynników rządowych o umożliwienie dozrywania więźniów przez rodziny, o soby prywatne i instytucje społeczne i zniesienie obowiązujących w tej chwili ograniczeń. Wniosek przeszedł przy gorącym poparciu p. ministra Wrońskiego.

Sprawa ratyfikacji i konkordatu jugosłowiańskiego

W porządku obrad świeżo zwołanej nowej sesji Skupsztyzny znajduje się również sprawa ostatecznej ratyfikacji zawartego przed dwoma laty konkordatu między Stolicą Apostolską a Jugosławią. Uprawnoczenie i wprowadzenie w życie przepisów tego konkordatu miało być odwołane w skutek silnego sprzeciwu Cerkwi prawosławnej jugosłowiańskiej i pewnych sfer politycznych stojących w opozycji do rządów Stojadinovica. Wyższa hierarchja prawosławna dopatrzyła się w konkordacie specjalnych przywilejów dla katolików, choć celem umowy ze stolicą Apostolską jest tylko zagwarantowanie ludności katolickiej Jugosławii, nie mniej licznej od prawosławnych w tym kraju, praw umożliwiających swobodną egzystencję Kościoła. Tak też

sprawę konkordatu rozumie premier Stojadinović, który na memoriał duchowieństwa prawosławnego oświadczył, iż broni stanowiska zupełnego równouprawnienia wyznań w Jugosławii i dąży, by każdej religii zapewnić możliwość swobodnego rozwoju, do czego zamierza też podpisać w lipcu 1935 roku konkordat.

O tem, że sprawa ratyfikacji konkordatu służy opozycji politycznej do walki z rządem Stojadinovicia świadczy m. in. fakt, że jednym z najgłośniejszych przeciwników ratyfikacji jest były minister wyznań Auer, który swego czasu podpisywał konkordat w Rzymie. Należy zauważyć, że podpisanie konkordatu dokonano zostało nie za czasów urzędowania min. Stojadinovicia.

Marsz. Śmigły-Rydz**na Zjeździe Legionistów**

Tegoroczny zjazd Związku Legionistów polskich odbędzie się dnia 8 sierpnia w Krakowie.

Program zjazdu przewiduje przemówienie marszałka Śmigły-Rydz.

Tajne zebrania**nar. socjalistów w Wiedniu**

WIEDEŃ. Policja wiedeńska wykryła tajne zbiórki narodowych socjalistów w paru dzielnicach Wiednia, przy czym aresztowano kilkadziesiąt osób. Stwierdzono, że tematem obrad miały być przygotowania do manifestacji, mającej się odbyć 11 lipca z okazji rocznicy umowy austriacko-niemieckiej. Na dziś są również przewidziane wielkie manifestacje frontu ojczyźnianego, w czasie których mają być prowadzone publiczne dyskusje o wartości i korzyściach, wynikłych z umowy z dnia 11 lipca.

Wogóle w kołach poinformowanych czekają z dużym zainteresowaniem tej rocznicy, której przebieg będzie sprawdzianem obecnej sytuacji i konsolidacji sił wewnętrznie - politycznych Austrii oraz miarą sąsiedzkich stosunków między Austrią a Niemcami, które umowa ta miała uregulować.

Nowa kometa
na niebie

POZNAN. W dniu 5 bm. obserwatorium astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego otrzymało depeszę z między narodowej centrali w Kopenhadze, do noszącej o odkryciu nowej komety przez astronoma Finslęra w Zurichu. Odkrycia dokonano w nocy z 3 na 4 lipca. W nocy z 5 na 6-go obserwowano komety w Poznaniu, potwierdzając odkrycie szwajcarskiego astronoma Szczegół, dotyczące toru nowo odkrytej komety, są narazie nieznane.

Szklany człowiek mówi po angielsku

Dreźnieńskie muzeum higieny dumne jest z ofiarowanego mu przez amerykańskie huty filadelfijskie postaci szklanego człowieka. Szklana postać jest modelem żywego człowieka, przewyższa go nawet piękną barwą skóry. Zewnętrzna warstwa naskórka jest przezroczysta, tak że z całą dokładnością zbadać można szkielet ludzki wraz z precyzyjnie wykonanym przekrojem anatomicznym. Subtelnie wtloczona w usta aparatura posiada kilka płytek nagranych w języku angielskim. W razie dotknięcia ręki szklanego posagu z ust płynie delikatny ton odpowiedzi. Jest to kilka ogólnikowych zdań, które właściwie można zastosować w każdej okoliczności.

Szklany człowiek jest magnesem wzbudzającym ciekawość turystów do sal i gablotek muzealnych.



NALEŻY WYSTRAŻAĆ SIĘ NAŚLADOWNICW I ZADĄC JEDYNEJ FLIT W ZŁOTYCH KASZKACH I ZŁOTYCH KASZKACH I ZŁOTYCH KASZKACH.

Od godz. 14 „SŁOWO”

CODZIENNIE

nabyć można w WARSZAWIE**w kioskach i kioskach gazetowych przy ul. ul.:**

Marszałkowskiej, N. Świat, Brackiej, Szpitalnej, Krak. Przedm. Wierzbowej, Wilejskiej, 6 sierpnia Śniadeckich, Polnej, Pl. Marszałka Piłsudskiego, Pl. Teatralny, pl. Trzech Krzyży, pl. Dąbrowskiego, na Pradze przy Zygmuntańskiej i Poniałowskiej.

w Hallach Hotelu Bristol, Europejski i Polonia Palace

oraz w kioskach „RUCHU” na dworcach kolejowych.

GOŁOSY CZYTELNIKÓW

Cykliści na ulicy Zygmuntońskiej

Z nadejściem lata prawdziwym utrapieniem dla spokojnych mieszkańców Zygmuntońskiej ulicy stanowią cyklisci, którzy wprost urządzają wyścigi w alejach na tej ulicy, dzwoniąc bez ceremonii, by każdy ustępował im z drogi i wymysliając, jeżeli ktoś z przechodzących zwróci im na to uwagę.

Jedzą rowerami w alejach wszyscy: cywilni i wojskowi, kobiety i mężczyźni, obladowani pakunkami, kominarzami, ze wszystkimi atrybutami swojej władzy i nawet konno kawalerzyści. Tym czasem ruch pieszy w alejach jest znaczny, bo prócz spacerujących dorosłych, bywa moc dzieci, mnóstwo wózków z niemowlętami, tłumy patników, idących do Kalwarii i przyjeżdżających zwiedzających Wilno.

Obojętnie patrzą na zachowanie się p.p. Cyklistów, sprzątający aleje i jezdnie dozorczy magistracy, nie reagując na to policja, której, co prawda niema nawet na Zygmuntońskiej ulicy.

Całkowicie współczując ze zwolennikami sportu kolarskiego, że muszą jeździć po kocich łebkach jakimi wybruszoną jeźdźcą Zygmuntońska ulica, nie mogę jednak w żaden sposób zgodzić się z tem, by dla wygody ich, reszta ludności zmuszona była chodzić jeżeli nie środkiem, to po drugiej stronie ulicy, w obawie narażenia się na utraty, w ogrodzie i skwerach, po których jeżdżą bezkarnie rowerzyści, stanowiąc niebezpieczeństwo dla pieszych i dla nich dla niego jedynym miejscem letnich spacerów, spacerów i odpoczynku...

A jak łatwo zapobiec temu! — Niech tylko Magistrat nakaze swoim dozorcą z Zygmuntońskiej ulicy, by nie pozwalał jeździć rowerami w alejach, niech tylko tenże Magistrat zwróci się do odnośnych władz wojewodzkich w Wilnie, by nakazały swoim podwładnym ścisłe przestrzegać obowiązujących przepisów o ruchu kołowym, wręczając by ulicę Zygmuntońską stała parolową policją, która by nie szczepiała mandatów doręczając względem nie przestrzegających przepisów osób.

Należ.

Co mówi reżyser dzisiejszej premjery? Rozmowa z dyr. Koreckim

Przed kilku dniami zapowiedzieliśmy rozmowę z p. Kazimierzem Koreckim, dyrektorem teatru „Nowego“ w Poznaniu i wieloletnim reżyserem scen krakowskiej, poznańskiej i bydgoskiej. Jak już doniosły komunikaty teatralne, teatr Letni wystąpi dziś ze sztuką chwytała amerykańskiego, Polaka, Eugenjusza Folanda, p.t. „Bessie“...

— Utwór ten — mówi dyr. Korecki — jest to jakgdyby bajka dla dorosłych. W Ameryce z różnych przyczyn sztuka ta nie mogła być wystawiona, a w Polsce zdobyła sobie duże powodzenie w Bydgoszczy i w Poznaniu. Będzie grana w teatrach T.K.K.T. w Warszawie. Wyreżyserowanie jej i groteskowe ujęcie o jakim mi chodzi, nie jest rzeczą najłatwiejszą, ale mając już sprawdzian udanych przedstawień na deskach innych scen, więc że i w Wilnie się powiedzie...

— Pozwoli pan, że przedstawimy pana naszej publiczności, która dotychczas nie miała przyjemności poznać się z pracą pana jako aktora i reżysera?

— Mówić o sobie, to może przyjemnie, ale czasami jakoś trudno — uśmiecha się dyr. Korecki. — Jestem reżyserem od roku 1916, a więc przeszło 20 lat. Pracowałem przeważnie w Krakowie, w Poznaniu, w Bydgoszczy, a przejściowo w Warszawie. W stolicy prowadziłem w ówczesnym „Towarzystwie Teatrów Stołecznych“ teatr „Comedia“. Ostatnio „Teatr Nowy“ w Poznaniu. Sam grywałem rolę charakterystyczną. Z pod mojej ręki jako reżysera — że się tak pochlubię — wyszło sporo nieprzeciętnych młodych aktorów. To chyba już wszystko o mnie.

— Jako wieloletni i doświadczony reżyser, może pan zapewne

wiele powiedzieć o stosunku teatru do polskich autorów, o czym ostatnio było dość głośno w prasie?

— Teatrom zarzuca się, że uciekają od polskich sztuk, gdy tym czasem tendencja dyrektorów i reżyserów jest wprost przeciwna. Dawniej istotnie sceny zasypywane były blachami utworami zagranicznymi, zwłaszcza francuskimi. Dzisiaj, jeśli sztuka posiada tylko wartość sceniczną, nie mówię już o iliterackiej, to jest poszukiwana. Oczywiście i to pojęcie wartości scenicżnej jest względne, ale mogę powiedzieć ze spokojnym sumieniem, że na przeczytanych przeze mnie kilkadziesiąt sztuk różnych autorów polskich, żadnej z nich nie mógłbym wystawić, bez odstraszenia publiczności i ośmieszania autora. Bywają także i wypadki, odwrotne, że sztuka bardzo się podoba teatrowi, a publiczność na nią nie przychodzi...

— W czym więc kryje się tajemnica powodzenia?

— Gdybyż to można łatwo znaleźć odpowiedź na to pytanie — uśmiecha się dyr. Korecki — w każdym razie trzeba uderzyć w ten jakiś kłewisz, którego dźwięk wywołuje i to w danej chwili, rezonans w duszach widzów. A więc coś, co w danym czasie stanowi jakiś dręczący problem, ważne zagadnienie, przedmiot zainteresowań w tej czy innej dziedzinie...

A więc należy eksperymentować?

— Oczywiście. Musi pan jednak pamiętać, że eksperymenty są niebezpieczne, ryzykowne. Mianowicie koszty wystawienia każdej sztuki wzrosły niepomniennie, gdyż w teatrze z prawdziwego zdarzenia nie może ona być wystawiona byle jak...

Dziś już nie możemy grać, jak to kiedyś bywało, z dekoracją lasu kilku papierowych drzew i starego salonu czy dworku. Dziś ma i malarz i dekorator wiele do powiedzenia, a jego wymagania wykraczają znacznie poza samą sprawę dekoracji. Obchodzą go stroje, kostjomy...

Jeśli w takich warunkach padnie jedna, druga, trzecia sztuka, wówczas teatr leży nieuchronnie i subwencje nie wiele tu pomogą...

— Jakże warunki byłyby więc idealne?

— Gdybyśmy mogli wystawiać wszystko bez oglądania się na koszty. Wówczas gralibyśmy zapewne sztuki najlepsze, przynajmniej te, które się nam wydają najlepsze.

— Kto więc zdaniem pana powinien pomóc przedewszystkiem młodej twórczości polskiej?

— Przedewszystkiem powinna ją otaczać większa opieka krytyka, która często, za często jest zbyt surowa. Poza tem dla mnie nie ulega wątpliwości, że jednak obcy autorzy znacznie lepiej fachowo wykonywują swą robotę teatralną.

— Dlaczego?

— Dlatego, że pozostają w bliższym kontakcie z teatrem. U nas tego kontaktu brak. Rzecz krytyki byłoby współdziałać trochę z teatrami, jeśli chodzi o opiekę nad młodymi talentami...

— Czy nie za wielkie wymagania? Krytyk może przecież powiedzieć, że reprezentuje wyłącznie widownię?

— Może. Ale niechże wówczas nie udaje fachowca. Krytyk może być albo kulturalnym widzem, który swe wrażenia przelewa na papier, a wówczas powinien je tylko uzasadnić, albo też jest fachowcem, a wówczas już wymaga od niego rzetelności i fachowego wypowiedzenia się: co, jak i dlaczego? Krytyka jest dla teatru konieczna, ale musi być uzasadniona. Oczywiście mówimy o warunkach idealnych. W praktyce muszą być odchylenia, ale trzeba dążyć do ideału, zwłaszcza w dzisiejszych, tak trudnych, zarówno dla teatru, jak i dla autorów warunkach.

(W. L.)

W terenie i na torach

Przedstawiamy Kispesti

Dziś w sobotę będziemy świadkami niezmiennie ciekawej imprezy piłkarskiej. Na boisku Makabi spotka się zespół Kispesti z Makabi. Występ Węgrów wywołał w Wilnie zrozumiałe zainteresowanie, bo gra tej drużyny różni się bardzo od systemów gier wielu zespołów, które widzieliśmy w ubiegłych sezonach w Wilnie. A już wyraźnie Węgrzy różnią się od gry głośniejszej drużyny Bordeaux, którą z uczuciem ulgi i wielką radością żegnaliśmy, gdy ze swym murzynem na czele opuszczała mury naszego miasta.

Nic dziwnego, że liczni zwolennicy piłkarscy, po meczach z Farnuczami powiedzieli „pas“! Na mecze chociaż nie będziemy, bo szkoda pieniędzy i czasu. Opijnia sportowa była więc poruszona i oburzona. Wszyscy wolali, jak można sprowadzać tak słabe drużyny?!

Najboleśniej odczuły ten nastroj drużyny wileńskie. Chcąc naprawić nierozważnie popełniony błąd dołożyli wszelkich starań, nie żałowali wielkich kosztów i sprowadzają do Wilna Kispesti, której gra zachwyci jednego.

Jak grają Węgrzy?

Na ten temat dałoby się bardzo dużo powiedzieć. U Węgrów zobaczymy wysoką technikę, doprowadzoną do perfekcji, wiele oryginalnych zagrań taktycznych, jak gra ulicznymi, przerzucanie na przeciwnie skrzydła, brak egoizmu w strzelaniu przez poszczególnych graczy bramek (to przydałoby się bardzo i naszym piłkarzom) i szybka orientacja.

Kispesti gra systemem „W“. Zobaczymy więc poraż może pierwszy w Wilnie poprawny system „W“, który tak zalecają objazdowi trenerzy P.Z.P.N., a który tak ujemnie odbił się w roku zeszłym na grze Śmigłego.

W drużynie Węgrów wybija się na pierwszy plan środek ataku Nemes, odznaczający się silnym

strzałem. Nazywają go królem strzelców.

Nadzwyczaj niebezpieczny jest wysmieniony technik na lewym skrzydle — Deri — Serenyi. Opowiadają, że rzadko znajdzie się pomocnik boczny, który potrafi ataki Węgry paraliżować. Na środku pomocy gra Szabo II. Gracz ten już kilkakrotnie reprezentował barwy Węgrów w spotkaniach między państwowych, posiadając największe zdolności do rzutów wolnych.

Reszta drużyny Kispesti mało się różni od wymienionych graczy. A całość jest zgrana i gra dobrze o tem świadczą ostatnie wyniki. Kispesti zwyciężyła kilka dni reprezentację Łotwy 4:2 i przedwcześniej w Kownie repr. Litwy 7:1.

Ze względu na duże zainteresowanie meczami, Śmigły jako organizator tej imprezy, rozpoczął już przedsprzedaż biletów po cenach tańszych niż przy kasie.

Jak już zaznaczyliśmy w sobotę przeciwnikiem Kispesti będzie Makabi, w niedzielę — Śmigły.

Dowiadujemy się przy tem, że Śmigły do meczu tego wystąpi w najsilniejszym składzie, jedynie bez Czarskiego, który ostatnio w Łucku został kontuzjowany i przez 6 miesięcy nie będzie mógł bronić. Ponieważ Kispesti nie będzie skąpa w strzelaniu i zatrudnianiu bramkarza, naszym zdaniem należałoby wykorzystać pobyt w Wilnie Pogoni lwowskiej i wypożyczyć ich bramkarza Albańskiego. Sprawę tę łatwo jest załatwić. O zezwolenie dla Albańskiego na występ w barwach Śmigłego, można się postarać w P.Z.P.N. w przeciągu jednego dnia.

Tyle dałoby się powiedzieć o czekających nas spotkaniach. Na zakończenie chcemy poinformować, że przedsprzedaż biletów rozpoczęła w Orbisie, w Cukierni Dormana i F-mie Lech przy ul. Wielkiej.

SZKODA, ŻE BEZ JEDRZEJOWSKIEJ

LONDYN. — Od roku 1923 rozgrywany jest corocznie mecz tenisowy pomiędzy kobiecimi reprezentacjami Stanów Zjednoczonych i Anglii o puchar Wightman. Od roku 1931 puchar ten zdobywany jest bez przerwy przez Amerykanki.

W przyszłym tygodniu w Londynie rozpocznie się tegoroczna rozgrywka o puchar. W skład reprezentacji Anglii wejdą: Dearman, Hardwick, Ingram, James, Lumb, i Stammers.

W skład reprezentacji nie wejdą trzy znane tenisistki angielskie: Scriven, Yorke, oraz tegoroczna mistrzyni świata Round.

WARSZAWA KAJAKARZE W RUMUNJI

CZERNIOWCE. — Do Czerniowca przybyła wycieczka kajakowa KW Wisły z Warszawy, w drodze do morza Czarnego.

Kajakarze pod kierunkiem p. S. Jelińskiego, wyruszyli z Kolomyi i w dniu 20 bm. zamierzają dotrzeć do Konstancji.

Władze rumuńskie odniosły się do polskich sportowców bardzo serdecznie.

NOWY KOLARSKI REKORD ŚWIATA

MEDJOLAN. — Kolarz francuski Pecqueux ustanowił w Medjolanie nowy rekord świata na dystansie 1 km. ze startu lotnego, uzyskując wynik 0,4 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, należącego do Włocha Battestini.

FINAL O MISTRZOSTWO STREFY EUROPEJSKIEJ

BERLIN. — W najbliższy piątek rozpoczyna się w Berlinie mecz finałowy o mistrzostwo strefy europejskiej i puchar Davisa. Walczą Niemcy i Czechosłowacja. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i prawie wszystkie bilety wstępu zostały już rozsprzedane. Losowanie dało następujące wyniki:

W piątek walczą Henkel z Hechtem i Cramm z Mentzlem.

W sobotę para Cramm — Henkel spotka się z parą Hecht — Mentzel.

W niedzielę w singlach rewanżowych Cramm gra z Hechtem, a Henkel z Mentzlem.

Sytuacja wyjaśni się prawdopodobnie pierwszego dnia.

NAJMŁODSZY LOTNIK W ST. ZJEDNOCZONYCH



Trzynastoletni Albert Emanuel posiada własny samolot i jest najmłodszym lotnikiem w Stanach Zjednoczonych.

kablowych, pełne wyrw, szczelin i dołów!...

Przeto wydaloby się wskazanemu, narazie, w dziedzinie gładkich jezdni, zachowano dotychczasową normę, natomiast zabrano się jaknajenergiczniej do całkowitej likwidacji tej za starzałej bolączki na terenie śródmieścia!...

Gdy likwidacja ta stanie się faktem dokonany i wyboiste chodniki w centrum miasta przejdą do przeszłości wówczas co innego: wzmożenie tempa robót przy układaniu jezdni gładkich każdy powita z uznaniem i radością!...

Przedtem jednak — powtarzamy — trzeba definitywnie skończyć z chodnikami!...

„Przechodzeń“.

Zarządzenia władz sanitarnych

w sprawie czystości i higieny, a nasze stosunki wileńskie

NOTORYCZNI BEZROBOTNI — PLAGA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

W dążeniu do podniesienia stanu sanitarno — porządkowego naszego miasta, wydano ostatnio cały szereg zarządzeń i przepisów.

Zarząd miejski, opierając się na odpowiednich przepisach naciska właścicieli nieruchomości do przeprowadzenia remontów i odświeżania domów, a władze sanitarno — porządkowe zalecają przestrzeganie przepisów sanitarnych i higienicznych. Słowem ofensywa ku czystości i higienie.

NIEMA ZROZUMIENIA PORZĄDKU I CZYSTOŚCI u MIESZKAŃCÓW

A jak to wykonywane jest w praktyce, niech posłuży kilka drobnych przykładów.

Lato jest w pełni. Panuje śliczna pogoda. Człowiek rad, oddycha pełną pierśią wehlaniając świeże powietrze. Jednak często musimy wdychać miazmaty zgnilizny i smrodów z ciastnych i brudnych podwórek wileńskich — gdzie jeszcze nie przenika zrozumienie utrzymania porządków i czystości.

ZAMIASTANIE ULIC

Mało tego, w obecnej porze — w większości wypadków zamiatanie ulic odbywa się bez użycia wody i dość często wtedy, gdy panuje ruch uliczny. Wzbijają się wówczas kłębówiska kurzu, który dostaje się do sklepów, mieszkań, mleczarni, a niebezpieczniej wehlaniając tuman kurzu z zarazkami różnych chorób.

POLEWANIE

Polewanie ulic odbywa się jak z laski. Na placu Katedralnym codziennie harce wyprawiają tuman pyłu, zasypujące oczy i organa oddechowe przechodniów, wycieczkowiczów i t.p.

Gdzie jak gdzie, ale w Wilnie, posiadającym urządzenie wodociągowe i dość sporo wody, stanowczo mogłaby temu zaradzić i kategorycznie nakazać dozorcą i polewaczom miejskim, bardziej skrupulatne polewanie ulic i placów.

HODOWLA TRZODY W MIEŚCIE

Mimo ostrych zaleceń władz administracyjnych i miejskich, dbających o stan sanitarny Wilna, w dalszym ciągu rozwija się hodowla trzody sblennej i drobiu w mieście.

Hodowla zajmują się w wielu wy-

padkach gospodarze domów, lokatorzy i domownicy, nie zdając sobie sprawy z wykreceń, jakie popełniają.

SITUACJA WŁAŚCICIELI DOMÓW I NAKAZ ODNAWIANIA DOMÓW

Niemniej palącą sprawą jest, dość ciężka, a nieraz poprostu beznadziejna sytuacja właścicieli nieruchomości. Trzeba remontować i odnawiać domy. Lecz za co? W obecnym okresie wydutki na inwestycje są utrudnione, gdyż odczuwa się brak gotówki. Nie jeden właściciel domu, odnowiłby z rozkoszą swoją posesję, gdyby miał na to środki.

SKĄD BRAĆ NA TO FUNDUSZE?

Jak wiadomo, Komitet Rozbudowy nie posiada kredytów. Instytucje kredytowe niechętnie udzielają pożyczek. A tymczasem właściciele domów w posesjach swych posiadają do 10 — 15 proc. lokatorów, uchylających się od płacenia komornego.

BEZROBOTNI A MORATORJUM MIESZKANIOWE

Więć właściciele nieruchomości opracowali memoriał w sprawie zniesienia moratorium mieszkaniowego w stosunku do lokatorów, którzy stale nie płacą komornego i rejestrują się w biurach Funduszu Pracy tylko po to, żeby korzystać z moratorium, czerpiąc zyski z pracy dorywczej.

Postulatów i życzeń wysunęło wiele, lecz czy i w jakim stopniu zostaną zrealizowane — trudno przewidzieć.

DOMY, KTÓRE KOSZTUJĄ

Istnieje w Wilnie cały szereg domów, które nie tylko nie dają dochodów, ale nawet nie amortyzują włożonych kapitałów. Właściciele ci pozbywają się domów, lub zabierają im w drodze hyjacji za zaległe podatki, śmiecenia i pożyczki.

Są wprawdzie i domy przynoszące dochody, których właściciele niechętnie przynależą gotówkę na inwestycje. Dają oni do tego, aby za nich wszystko opłacało miasto. Pociągamy się jednak, że takich właścicieli domów jest niewiele.

W pomorzonych sprawach absorbuje miasto, tylko żywcem i takto, a nie biurokratyczne podejście, znajduje całkowitą aprobatę społeczeństwa.

(H. Sz.)

Z SĄDÓW

Sprawa o fałszywe zeznanie

Dnia 3 maja ub. roku pod kościółem w Korwinu niejaki Szymon Anacki roznosił ulotki antyżydowskie wśród włościan. Ulotki te stały się potem podstawą aktu oskarżenia przeciw Anackiemu i doprowadziły do rozprawy w wileńskim Sądzie Grodzkim. Świadek Małachowski, który ulotkę taką doręczył policji, na rozprawie w Sądzie Grodzkim zaparł się tego, co znów wywołał proces o fałszywe zeznanie. Wczoraj Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy u-

CHODZIE PO MIEŚCIE

Na froncie chodnikowym — bez zmian

Nie ulega, bodaj, wątpliwości, że jeśli chodzi o stosunek ogółu mieszkańców do poczyniń inwestycyjnych naszej municipalności, to największe zainteresowanie Wileńian budzą zawsze i przedewszystkiem roboty przy regulacji poszczególnych ulic, placów i t.p.

Prace bowiem takie jak przeprowadzenie kanalizacji, wodociągów, lub układanie kabla elektrycznego, mimo całej ich użyteczności i niezbędności, interesują przeważnie tylko mieszkańców odnośnych ulic, reszta zaś ludności nie wzruszają, jako nie związane bezpośrednio z ich pożytkiem i wygodą.

Co innego uregulowana ulica! To każdy widzi, każdy ocenia z uznaniem, gdy idzie po nowym szerokim, wygodnym chodniku, zamiast dotychczasowego rozczarowanego i ciasnego, gdy przechodzi po gładkiej jak stół jezdni, zamiast poprzedniego wykrecania nóg na wyboistym bruku, gdy podziwia estetyczną linię biegnących w dal krajezników, które zastąpiły rażące doświadek oko niechlujne i prymitywne rynsztoki brukowane!...

Tu rezultat pracy nie jest ukryty, gdzieś głęboko pod powierzchnią ulicy jak to ma miejsce przy robotach ziemnych, a sam wpada w oko przechodnia!...

Niestety, jak dotychczas, w roku bieżącym trwa na froncie prac regulacyjnych sytuacja „bez zmian“ i to tak dalece, że właściciele nie mamy tu do zanotowania żadnej pozytywnej zmiany, że ukończonej ale chociażby tylko zaczętej!...

— Gorzej, bo w innych dziedzinach

INSPEKCJA WARSZTATÓW PRACY

WILNO. Inspektor pracy przeprowadza inspekcję warsztatów pracy w Wilnie i na prowincji. Lustracja ma na celu stwierdzenie czy pracodawcy nie zatrudniają ponad przepisową ilość godzin pracowników, oraz czy wszyscy pracownicy są ubezpieczeni.

TEPIENIE NIELEGALNEGO UBOJU BYDŁA

WILNO. Organa służby miejskiej w ciągu ub. miesiąca, ujawniły w Wilnie 5 tajnych rzeźni oraz 11 nielegalnych punktów sprzedaży nieostemplowanego mięsa. Konkurentów rzeźni miejskiej ukarały władze administracyjne grzywnami i aresztem.

POSZUKIWANIE TOWARÓW PRZEMYCANYCH

WILNO. Z polecenia władz skarbowych w mieście przeprowadzono liczne rewizje w poszukiwaniu towarów przemycanych, nielegalnie sprzedawanych napojów alkoholowych itp. W wyniku rewizji, zakwestjonowano towary, pochodzące z przemysłu oraz sporządzono protokoły karne za nielegalny wyszynk alkoholu.

Choroby przemiany materii. Badacze na polu wiedzy lekarskiej, dotyczącej przemiany materii, zapewniają że przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” osiąga się świetne wyniki.

Lipcowy Jesień...

Z pogodą jest coraz gorzej! Tegoroczny lipiec, tradycyjnie najupalniejszy miesiąc letni, jak dotychczas, przygodną raczej wrzesień, jeśli nie zgoda październik!

Pochmury, wietrzny i dżdżysty i nie po letniemu świeży, a wieczorami i w nocy czasami wręcz zimny!

Wczoraj, naprzekąd, mieliśmy w Wilnie typowo jesienny dzień: bezbarwny i szary, przepłatany deszczem, wieczorem zaś zastane ciężkimi, ołowianymi chmurami niebo nadało miastu wygląd całkiem już ponury i beznadziejny!

Przygnębiona aura nie pozostała bez wpływu na nastroje mieszkańców: humor był pod psem, ludzie łazili jak senne muchy i wyklócili się ze sobą o byle co!

A tu jeszcze na dobitkę, autobusy nie kursują i trzeba drapać po mieście per pedes apóstolorum!

Nie dziw więc, że ludziska kwaśni, jak cytryny!

Wincuk Markotny

Człowiek w zaprzęgu...

Wczoraj, w godzinach przedwieczornych przechodząc ulicą Tocką, mogli oglądać zgoła niezwykły obrazek.

Oto w pewnym momencie, ukazał się na jeźdni wielki lśniący powóz na „bilonach”, z podniesioną budą, mimo że nie było deszczu...

Nie byłoby w tem nie osobliwego, nawet uwzględniając rzeczoną budę, gdyby nie to, że w charakterze siły pociągowej z owym niesamowitym pojazdem występował nie koń, jak zazwyczaj, lecz... człowiek!...

Ujawszy za hotobie, osiłek ten tasiował ciężki powóz z taką łatwością jak by to był lekki wózek dziecięcy!

Ponura wizja średniowiecza! „Riksza” po wileńsku!

A może tylko melancholijny powrót do domu doróżkarza, któremu padł koń podczas pracy?!

Wtem człowiek - koń odezwał się do kogoś niewidzialnego:

— Kindelechl Ciepier, pameleoh, na Zawalne gasi!...

W chwilę później ujrzelśmy 2-ech żydzątków, którzy, co sił w wątych ramionach, popychali wóz z tyłu, pomagając swemu „tatele” w jego koniach czynnościach...

Jak się okazało po zasięgnięciu języka, domniemana scenka ze średniowiecza, okazała się po prostu jednym z filalnych etapów wykonanego obstatunku.

Oto tata - lakiernik z mniejszości, przy pomocy swych synalków, odstawiał świeżo — wylakierowany powóz swemu klientowi i nie więcej!

A na pierwszy rzut oka wyglądało to tak niecodziennie i tajemniczo!

Wincuk Markotny

Oflary

Zamieszkiwając grob s. p. Konrada Borowskiego na „Caritas” w Wilnie składa 30 zł.

Do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie poniższego krótkiego spostrzeżenia.

O nieporządkach w „Ponarach” „Słowo” pisało. Chcę tu tylko dorzucić kilka słów.

Przed paru dniami, jadąc z Wilna do Landwarowa pociągiem podmiejskim byłem świadkiem zatrzymania pociągu już po jego odejściu z Ponar.

Zatrzymanie nastąpiło przez zwrotniczego zupełnie słusznie, gdyż przed nami odszedł inny pociąg, który nie przyszedł do miejsca swego przeznaczenia.

Podróżni byli zdziwieni, że obsługa pociągu nie była o tem poinformowana. O wypadek nie było trudno. Jak okazało się, obsługa miała polecenie ruszenia, wydane przez zawiadowcę stacji.

Nie jestem specjalistą od spraw kolejowych, lecz z przepisów kolejowych orientuję się, że podobne wykroczenia winne być piętnowane, zwłaszcza, że powodują one zbyt często wypadki tragiczne.

Jeden z podróżnych

Ochrona przyrody na naszych ziemiach

Od kilkunastu lat działa w Polsce Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Instytucja ta dąży do zachowania piękna krajobrazu naszej ziemi ojczystej oraz jego cech swoistych. W stosunkowo krótkim czasie, w związku z działalnością P. R. O. P. powstało 6 Parków Narodowych o ogólnej powierzchni ponad 10 tys. ha i 180 rezerwatów; dokonano więc już wielu, niemiennie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

Ostatnio celem rozszerzenia działalności P. R. O. P. zostały powołane do życia Rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dn. 27. II. b. r. Komitety Ochrony Przyrody w pięciu miastach uniwersyteckich. Zadaniem tych Komitetów będzie popularyzowanie idei ochrony przyrody wśród społeczeństwa oraz popieranie poczynań władz, urzędów i instytucji państwowych i samorządowych oraz instytucji i organizacji społecznych w dziedzinie ochrony przyrody. Komitet wileński znajduje się w stadium organizacji. Zostały już ustalone wytyczne dotyczące składu osobowego przyszłego komitetu oraz w ogólnych zarysach ułożony program pracy. Komitet wileński zamierza na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego przeprowadzić inwentaryzację zabytków przyrody, przeprowadzić ochronę największych osobliwości faunistycznych i florystycznych, ochronę fragmentów krajobrazu utworzone rezerwatów leśnych, jeziornych i t. d. Komitet wileński będzie mógł zrealizować swoje zamierzenia o tyle o ile spotka się z poparciem i zrozumieniem całego społeczeństwa. Tymczasowe prezydium wileńskiego komitetu zwraca się więc z gorącą prośbą do wszystkich miłośników przyrody o łaskawe nadsyłanie pod adresem Wilno, zakretnowa 23, Zakład Geograficzny laskowych informacji o zabytkach przyrody ożywionej i nieożywionej na naszych ziemiach godnych ochrony.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

W związku z tem organa skarbowe zakwestjonowały różną walutę zagraniczną.

Sytuacja w zatargu autobus. bez zmian

WILNO. W ciągu dnia wczorajszego w sytuacji strajkowej autobusów komunikacji miejskiej, nie zaszły żadne zmiany. Obie strony oczekują decyzji władz centralnych.

Protest przeciwko podwyżce taryfy autobusowej

WILNO. Związek Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i woj. wileńskiego kategorycznie protestuje przeciwko podwyższeniu przez Zarząd Spółki Autobusowej taryfy — i likwidowaniu istniejącego zatargu zapomną osób trzecich tj. ludności m. Wilna, jak również zwraca się do czynników miarodajnych o przymusowe przywrócenie uinieruchomionej komunikacji autobusowej.

RESTAURACJA — BAR „BUKIET”

z dniem 10 b. m. otwiera swe podwoje w nowym, luksusowo odremontowanym lokalu przy ul. Mickiewicza 9, tel. 17-93. Stałych i nowych bywalców najuprzejmiej zaprasza ZARZĄD.

Zakończenie święta pułkowego ułanów Zaniemeńskich

WILNO. W dniu 9 bm. w ramach dorocznego święta pułkowego ułanów zaniemeńskich o godz. 9-ej w kościele garnizonowym odprawiona została czysta Msza św. Po nabożeństwie odbyła się defilada na placu Marszałka Piłsudskiego, następnie poświęcenie studja i urządzeń radiowych i dekoracja odznaką pułkową. Obiad żołnierski zakończył uroczystość święta pułkowego.

Doraźna lustracja sanitarna na rynkach

WILNO. W dniu wczorajszym władze sanitarno - porządkowe dokonały niezapowiedzianej lustracji na rynkach wileńskich.

Zbadano stragany i wozy włościan. Równocześnie zapoznano się z czystością naczyń, miar itp.

Wynik lustracji wypadł naogół nieścisły. Mimo to w kilku wypadkach stwierdzono, że przekupnie i włościanie sprzedający artykuły żywnościowe niezbyt sumiennie przestrzegają przepisów sanitarnych, wobec czego sporządzono nakazy karne.

Dochodzenia karne za wykroczenia dewizowe

WILNO. Władze śledczo - sądowe wszczęły dochodzenie karne przeciwko kilku kupcom i mieszkańcom woj. wileńskiego za wykroczenia dewizowe.

Usiłował wyrzucić przez okno organistę

WILNO. Niejaki Jan Bałasz (Niemcewicz 19) wdarł się przemocą do domu parafialnego, kościoła po - Dominikańskiego i rzucił się na organistę Fr. Kafarskiego. Podczas szamotaniny się napastnik usiłował wyrzucić przez okno Kafarskiego. Zamiar ten uderemiono. Policja zatrzymała napastnika.

Powód napaści — zemsta osobista za wytoczenie sprawy karnej przez Kafarskiego — Bałaszowi.

Nagły zgon pacjentki w Klinice Litewskiej

WILNO. W dniu 8 bm. o godz. 10.50 Tekla Losiewiczówna, zam. w Święcianach zmarła nagle w czasie wizyty w Klinice Litewskiej w Wilnie na ataku serca. Winy osób trzecich nie stwierdzono. Złoty zabezpieczono na miejscu.

Wilnianka utonęła w jeziorze Narocz

POSTAWY. Z jeziora Narocz koło uroczyska Nanory, gm. kobylińskiej, wydłwono zwłoki Elżbiety Atulan, ur. w r. 1888, m. ki Wilna, zam. przy ul. W. Pohulancka 27. Winy osób trzecich nie stwierdzono. Śmierć prawdopodobnie nastąpiła wskutek ataku serca w czasie kąpielii.

Samobójstwo 15-letniego pastucha

POSTAWY. We wsi Swatki, gm. miadziolskiej, popełnił samobójstwo 15-letni chłop, syn Nikoła Rowdo, — nędza rodziny i niechęć do pracy.

Po sprzeczce z mężem — odebrała sobie życie

POSTAWY. W dniu 7 bm. przy kolonji Polowo, gm. woropajewskiej, w rzece Daisieniec znaleziono zwłoki Heleny Sikory, lat 30, mieszkanki wsi Osienniki, tejże gminy, która w dniu 4 bm., wieczorem po sprzeczce z mężem wydała się z mieszkania. Zachodzi przypuszczenie, że był to wypadek samobójstwa.

Zmniejszenie się bezpłatn. podróżujących

WILNO. Dzięki zdwojonej kontroli na liniach kolejowych i w pociągach, ilość osób, jeżdżących bez biletów zmniejszyła się.

Według danych statystycznych, w porównaniu z rokiem ubiegłym ilość „gapowiczów” w mies. czerwcu rb. zmniejszyła się z górą o 30 proc.

2 garnki monet srebrnych z XVI wieku znaleziono w gm. pilskie

GLEBOFIE. W mieszkaniu czerwcu rb. m. c. wsi Tuszyno, gm. pilskiej Bolesław Borkiewicz, podczas wydobycia na polu łamienia wapienia, znalazł kilkadziesiąt sztuk monet srebrnych z lat wieku i czasów panowania króla Zygmunta Augusta. Monety znajdowały się w dwóch glinianych garnkach, które Borkiewicz przekazał do muzeum w Wilnie. Część znalezionych monet Borkiewicz rozdał sąsiadom, a 415 monet zostało zdeponowanych w Muzeum Ziemi Dziśnieńskiej w Głębocku przy miejscowym oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 10
7 Braci M.
Jutra
Pelagij

Wschód słońca g. 2.57

Zachód słońca g. 7.51

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 9 lipca 1937 roku

Ciepłota średnia 755
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 15
Opad 1.5
Wiatr zachodni
Tendencja bez zmian
Uwagi dość pogodnie, popołudniu deszcz, dość pochmurnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W dalszym ciągu Polskę zalegać będzie powietrze zwrotnikowe - kontynentalne z właściwym mu typem pogody słonecznej i upalnej.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Józefa 2) Zastawskiego (Nowogródzka 89).

Hotel Europejski Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA”

Hr. Huttin Czapka Natalia — Ozminiana, Wojskierba Maks — Rajówka, Tenkin Marek — Warsz., Vermersch Cyryl — Francja, Merdengerowa Zofia — Warsz., Mec. Dauksza Stanisław — Lida, Mendelson Szloma Warsz., Stankiewicz Konrad — Warsz., Natokow Stanisław — Ryga, Cwikliński Adam — Grodno, Wierzbicki Eugeniusz — Białystok.

Hotel „St. Georges” w Wilnie Pierwszorzędny - ceny przystępne. Telefony w pokojach.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Dziś „Dzwony z Corneville” operetka R. Planquette o wielkich walorach muzycznych, w doskonałym wykonaniu całego zespołu z Kazimierzem Dembowskim i Marią Nochowiczówną na czele. Operetka ta cieszy się nadzwyczajnym przyjęciem ze strony publiczności i krytyki.

Premjera operetki „Ewa”. W przyszłym tygodniu wchodzi na repertuar teatru „Lutnia” operetka Lehara „Ewa”.

Popołudniówka niedzielna. W niedzielę popołudniu po cenach propagandowych grana będzie operetka J. Straussa „Baron Cygański”.

Chór Dana w Lutni. W środę dnia 14 bm. wystąpi chór Dana z nowym programem.

— MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyjskim. Dziś w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniu po cenach letnich zniożonych dana będzie nowa premiera sezonu, nowość repertuaru, nieznana dotąd w Wilnie autora Eugenjusza Follanda, komedia „Bessie”, której premiera dana była przed niedawnym czasem na scenie Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, gdzie też spotkała się z zasłużonym powodzeniem. Nowalja o egzotywnym pesmaku, komedia zakończona nieodwołalnym happy end przepływa styczeńnymi scenami i postaciami, które dają wszystkim wykonawcom rolę szerokie pole do popisu. Czołową postać bohaterki tworzą „Bessie” siostrzyce rozkosznej „Myszy kościelnej” odwarza p. Górka, dalszą obsadę stanowią pp. Hajdamowicz - Grabiańska, Masłowska, Skorukówna, Borowski, Sienkiewicz, Skarowa, Staszewski, Szczawiński, Zastrzeżyński. Opracowanie sceniczne, specjalnie zaproszonego do okresowej współpracy, znanego reżysera scen polskich Kazimierza Koreckiego, który wprowadził ten utwór po raz pierwszy na scenę polską. Nowa opera w dekoracyjnej W. Makojnika.

Popołudniowa niedzielna przedstawienna rozkosznie miła komedia „Zakończani”, która zostanie odegrana już po raz ostatni, ze względu na wyjazd części zespołu na urlop.

1800 ROBOTNIKÓW ZATRUDNIA MIASTO

WILNO. Na robotach miejskich inwestycyjnych, zarząd Wilna zatrudnia 1800 robotników.

Są czynione kroki, o wyjednanie funduszy, na dalsze zatrudnienie bezrobotnych.

DZIKI NISZCZY ZASIEWY W POW. WILEJSKIM

WILEJKA. W lasach państwowych położonych na terenie gm. wiszniewskiej, pojawiły się w dużych ilościach dziki. Zwierzęta te ostatnio stały się dokuczliwą plagą dla niektórych wiosek, dotykających gruntami lasów państwowych.

Nocami stada dzików po 15 — 20 sztuk wychodzą na pola i niszczą zasiewy, głównie uprawy ziemniaków. Największych szkód doznał włościanin z wiosek Korobki i Stanczyńka, którzy wystąpili na drogę prawną przeciwko administracji lasów państwowych o pokrycie strat.

PRZEJECHANIE 2 - LETNIEGO CHŁOPCA

LIDA. Justyn Białous, m. c. wsi Zubkowice, gm. iwiejkiej, przejeżdżając wozem środkiem wsi najechał na 2-letniego chłopca, Jana Horbacza, który bawił się na ulicy, miażdżąc mu kości udowe. Sprawcę nieostrożnej jazdy pociągnięto do odpowiedzialności.

NIEFORIUNNY POŁÓW RYB

ŚLONIM. W czasie łowienia ryb w Szczarce przez mieszkańców, gm. byteńskiej, pow. słonimskiego, Józefa i Stanisława Kędziaków, Wojciecha Tabakę i Tomasza Molendę środkami wybuchowymi, spreparowanymi przez siebie, jeden z takich naboju wybuchowych przedwcześnie eksplodował w rękach Józefa Kędziaka, odrywając mu część dłoni prawej ręki, oraz zadając kilka drobniejszych ran. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Z pod opieki rodzicielskiej zbiegł 15-letni Franciszek Kolaszewski (Beliny 9).

Powód ucieczki — złe postępy w nauce.

Kupcowi Kolodnikowi z ul. Niemieckiej przywłaszczono 3 weksle na 300 złotych.

Właściciel składu opałowego Ch. Lew (Zawalna 33) oskarżył niejakiego Aleksiejewa o przywłaszczenie 15 złotych.

W jednej z melin złodziejskich w Wilnie znaleziono transport jedwabiu surowego, pochodzącego z kradzieży.

E. Witule z Łap skradziono w Wilnie 120 złotych.

Policja zatrzymała złodziejkę w osobie Stefani Łosowskiej.

Niejakiej Kirsowskiej zebrańska skradła 10 zł. i zegarek.

OSTRZEŻENIE

Jak się dowiaduję, na terenie Warszawy grasuje pewien oszust, który, posługując się fałszywymi biletami wizytowymi z tekstem: Dr. Walerjan Charkiewicz, Wilno, Red. „Słowo”, zwraca się przez posłańców do różnych osób z prośbą o pożyczkę 85 — 90 złotych. Prośbę swą oszust uzasadnia okolicznościami przeważnie dramatycznego charakteru, a jako gwarantując zwrot pożyczki, dodaje do listu weksel in blanco na 100 zł, podpisany moim imieniem i nazwiskiem, nawet bez uściwiania podrobienia mego charakteru pisma.

Osoby, które coś wiedzą o podobnych wyrznięch oszustach, proszone są o niezwłoczne powiadomienie Urzędu Śledczego w Warszawie (Dzielnica Wileńska 3 — Kierownictwo IX brygady); gdyby zaś oszust, nie wiedząc o tem ostrzeżeniu, zwrócił się do kogoś jeszcze, należy oddać go w ręce policji.

Walerjan Charkiewicz.

Uwagde wynajmujących
letniska, sezonowe, pokoje i t. p. ogłoszenia
do „SŁOWA”
na warunkach bardzo dogodnych
przyjmuje
BUREAU OGŁOSZEŃ
Stefana Grabowskiego
BARBARKA 1, tel. 82

PAMIETAJMY O HERBACIARNU DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

Gdy liście jedne opadną, a drugie wiatr roznieśnie...

Nie ma większej boleści, jak w dniach ciężkich przypominać chwile szczęśliwe — powiedział Dante („Neussun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria”), dużo słuszości ma to zdanie, lecz jednak w chwilach smutku i krzywdy rozpamiętywanie dawnych szczęśliwych lat pełnych nadziei, wskrzeszanie przed oczyma dobrych — kochanych postaci, które na zawsze zniknęły z tego padolu cierpień, lub burza dziejowa rozrzuciła po świecie jak liście — na nigdy nie zobaczenie, jest pomimo bólu — miłem.

Lata biegają, błękitnieją w oddali, ludzie i wspomnienia — w tę mgłę się zasnuwają stale i powoli; chciałabym uratować dla przyszłych pokoleń szereg nazwisk osób znacznych — ofiarnych.

Dzieciństwo i młodzieńcze lata moje spędziłem na wsi w powiecie Drysieńskim, częście dawnego — województwa Polockiego, który to powiat uchylała zebrania obydwóch tamiecznych na wniosek mego dziadka Ignacego Łopacińskiego z Saryi — późniejszego członka Rządu Narodowego Litwie, (którego dodatnio charakteryzuje Gieysztor w swoich pamiętnikach) został zaliczony do infanckich powiatów, co zostało potwierdzone przez rząd. Z tego powodu uwłaszczenie włościan zostało tam uskutečněnie nie jako w Inflantach Polskich, a nie jak w reszcie powiatów gub. Witebskiej. Cel mego dziada był następujący: wiedząc zawsze w wskrzeszenie Polski uważał, że gdy na kongresie zaczyna rozprawiać dyplomaci, magiczne słowo „Litwie Polonaise”, będzie rozstrzygał, a gdy „Russie Blanche” będzie terminem niebezpiecznym. Okazało się, że rachuby te zawiodły.

W powiecie Drysieńskim przeżywała ogromnej skali własność ziemską polską. W okolicy miasteczka Rolicy, oraz Wotyńców lub Zabiak słynących do 1832 r. ze swych szkół zakonnych Dominikanów, utrzymujących tu konwikt dla niezamożnej szlachty z fundacji Hylzena wojewody, mieszkało sporych zagrodowej szlachty. Poza tym dzierżawcy, oficjalni, służba domowa, gawłowi byli to przezwani Polacy, nawet w miasteczkach obok nielicznej inteligencji polskiej — było dużo mieszczańskich uważających się za Polaków.

Włościanie w tym powiecie, szczególnie w zachodniej części byli katolikami i Ignęli daleko bardziej do Polaków, niż ich bracia z Dziśnieńskiego, witebskiej gub. Jako pierwszą postać — chce tu umieścić, tego, który był dla mnie symbolem moskiewskiego ucisku i gwałtu; wychowany przez Matkę moją w podniosłych wspomnieniach naszej historii i męczeńskich walk narodu o wolność.

Patrzałem ze zgrozą na Stanisława Borkiewicza szlachcica, który będąc pisarzem gminnym w Pustyni, majątku hr. Platerów, wydał samorzutnie kasę powstańcom, za co skatowany okrutnie przez kozaków — postradał zmysły i odtąd — podróżował pieszo od majątku do majątku wciąż lecząc i przedstawiając rachunki opiewające na zawrotne sumy i żądając od właścicieli raportów, albowiem wyobraził sobie biedak, że wszystkie majątki należą do niego. Przyjmowany gościnnie przez wszystkich, — po kilku lub kilkunastu dniach

wyruszał dalej, aby po kilku miesiącach wędrowek powrócić znowu. Umarł w czasie wielkiej wojny w majątku Nowy Dwór, gdzie p. Stefan Suryn, właściciel wyprawił przyzwoity pogrzeb tej biednej ofierze okrucieństwa.

Pamiętam też dobrze organistę kościoła Saryjskiego Daniela Karnacewicza, który brał udział w powstaniu 1863 roku z braćmi Łepkowskimi i hr. Wielhorskimi mými dalszymi krewnymi, zesłanymi wraz z nim do ciężkich robót; po kilkunastu latach wrócił Karnaciewicz do rodzinnych stron — i wystawił ozdobny krzyż na rozstajnych drogach, — żelazny z marmurowym cokółem, na którym wyrzył daty lat wygnania, — jako, votum dziękczynne. Bolszewicy naturalnie zniszczyli tę piękną pamiatkę, której dziwnym zbiegiem okoliczności nie zniszczył rząd carski.

Trzecią postacią był ks. Filip Morczek dominikanin, doktor św. teologii, wybitny lingwista, b. uczyony — przyjaciół mego dziadka, skazany na 20 lat ciężkich robót i osiedlenie na Syberji za udział w powstaniu. Przykuty do taczki — nabawił się raptury, która też po powrocie do kraju — stała się przyczyną jego śmierci. Widzę go przed sobą w białym habicie, idącego korytarzami naszego dworu — twarz sucha — czoło wysokie, oczy przenikliwe i rozumne, a przytem biała jakaś nieśmiałość i moc. Po odcierpieniu kary — osiedlony na Syberji, dzięki wpływowi rozmaitych osób, powoli przybliżał się do kraju — trafił do Pskowa, skąd ojciec mój wyostał go swemi staraniami do swego majątku Saryi, gdzie przemieszkał już do śmierci, która nastąpiła w r. 1889; spoczywa na wiejskim cmentarzu w Saryi pod skromnym czarnym krzyżem, gdzie mu brzozy stare szumią pieśń ukोजना po tylu cierpieniach.

Niedoszłym powstańcem spowodował nieszczęśliwego wypadku, lecz gorącym patriotą był Stanisław Łepkowski, potomek starożytnego rodu zapisanego, choć rdzennie polski, do Kurlandzkiego t. zw. Ritterbanku w XVII w., co było nadzwyczajną rzadkością; rodziną jego trzymała od kilku pokoleń prawem zastawnym majątek Kozłów od mojej rodziny, — to też serdecznie kochałm tego rzekiego staruszka z długą białą brodą, który pomimo wieku nigdy nie jeździł, zawsze chodził piechotą, nie tylko w sąsiedztwo bliższe i dalsze, lecz do Dyneburga, Plocka i Wilna. Trzej jego bracia poszli do powstania i zostali skazani na ciężkich robót. Wrócili po latach do kraju, synem jednego z nich był — zmarły w przeszłym roku w Wilnie inżynier Łepkowski, urzędnik urzędu wojewódzkiego, synem drugiego jest zamieszkały w naszym mieście doktor Łepkowski, a wnukiem trzeciego — jest p. Ignacy Łepkowski, również pracujący w urzędzie wojewódzkim.

Nadzwyczajną była wiara fanatyczna — Stanisława Łepkowskiego w wskrzeszeniu Polski. Czytał dużo gazet i czekał wszechświatowej wojny; — za każdym pozbylem, a bywał dość często, rozpytywał i snuł fantastyczne horoskopy, — twierdząc że Portugalia weźmie udział w wojnie; najmniejże zapoznienie międzynarodowej sytuacji uważał już za dobry smen — zapalał się. Nie pomogły żadne argumenty. Śmiało się potrochu z jego „fatnazi” jak je

nazywano, nawet rodzina uważała to za pewne manje. Rzeczywistość wykazała, że jego wiara ślepa była służszą.

Pasją tego kochanego człowieka, było popieranie oświaty ludowej; pieniał wszystkie wydawał na kupowanie gazet ludowych, lub rolniczych, elementarnych i książeczek, które rozdał rowywał wieśniakom. Zajmował się leczeniem potrosze, sprowadzając popularne podręczniki. Kochał też go wieśniacy i tłumy na pogrzebie nie tylko ziemian, były tego dowodem. Nie dał mu było dożyć wielkiej wojny, tak przez niego upragnionej — śpi na cmentarzu wiejskim, malowniczo na pagórku położonym w pobliżu Kozłowa. Muszę dodać, że rodzina Łepkowskich była spokrewniona z nieugiętym patriotą Bolesławem Limanowskim, członkiem P.P.S., który wspomina o Kozłowie i Łepkowskich w swych pamiętnikach.

Gdy przebiegał myślą te czasy, staje przedemną starsza pani, chuda o dość ostrych rysach, lecz dobrótliwych oczach, była to p. Morosetti, córka lekarza z Oświeja, słynnego z wspólnego palacu Hylzenów o stu pokojach, położonego nad ogromnym jeziorem, — a także słynnego z sławnego jarmarku, gdzie dawniej zjeżdżali kupcy nie tylko z głębi Rosji, lecz z Persji i Turcji; za moich czasów jarmarki były liczne, lecz z tak daleka nie przyjeżdżano.

P. Morosetti osoba niezamożna mieszkała w powiatowym mieście Drysie położonym u ujścia Dryszy do Dżwiny, — uczyla tam tajemnie dzieci polskiego, historii polski i innych przedmiotów, otrzymując od zamożniejszych zapłatę głównie w naturze, biednych zaś uczyla darmo. Książki i pomoce naukowe kupowała p.p. Ignacystwo Surynowie z Nowego Dworu, gdzie pani Irena Surynowa z domu Dąbrowska z początku sama, a potem z pomocą córki Zofji — uczyla wiejskie dzieci.

Muszę podkreślić, że kilku wychowańców p. Morosetti, jak też p. Surynowej, spotkałem w czasie wojny. Jako ochotników, co się stamtąd przdarli do legionów. Wogóle muszę tu podkreślić, że dwór p.p. Surynów był jednym z najbardziej patriotycznych i postępowych w naszej okolicy. Można tam było znaleźć wszelkie nowości literackie i sporo dzienników. Gościnność staropolska tej kochanej rodziny była szeroko znana, to też dążono tam zawsze z ochotą na wszelkie uroczystości i wyjeżdżano z żalem, unosząc miłe wspomnienia i niejedną dobrą myśl, którą nasunęła rozmowa z uspołecznionymi gospodarzami.

W Oświeju po upadku fortuny moich wujostwa Szadurskich, ostatnich polskich właścicieli tego olbrzymiego majątku, — a i przedtem mieszkali długi czas w kilku pokojach pałacowych staruszka panna Anna Samojłówna z wychowaną panną Józefą Bosakowską, obie b. wykształcone, posiadające kilka języków — dawały lekcje bezpłatnie niezamożnym dzieciom, długie lata prawie do końca XIX w.

Wśród rodzin sąsiedzkich wyróżniła się uspołecznieniem i gorącym patriotyzmem rodzina Słoińskich; p. Edward Słoiński zamieszkały w naszych stronach — od pięćdziesiątych lat ubiegłego wieku był długoletnim pełnomocnikiem mego dziadka — doskonałym gospodarzem i administratorem, dzierżawił kolejno rozmaite majątki mego dziadka,

a w końcu osiadł w Zapasiskach, którą dzierżawił od niego, a potem ojca, posiadał też majątek w Smoleńskiej gubernji.

Niskiego wzrostu o twarzy czerwonej, lisy z puklami siwych włosów na skroniach, cedził słowa powoli — i z rozmysłem. Była to proza i realizm chodzący, i zadziwiającem jest, że syn jego stał się poetą z Bożej łaski. W Zapasiskach zpowodu licznej rodziny, pięknych córek — zjeżdżało, co rocznie sporo kolegów i koleżanek młodych Słoińskich na wakacje letnie. Bawiono się, lecz i debatowano, panienki uczyły biedną dziewczę.

W tymże czasie mieszkał w miasteczku Rosicy doktor Czesław Stankiewicz, potem właściciel kliniki ginekologicznej w Warszawie, który z młodymi Słoińskimi budził uświadomienie narodowe wśród szlachty zagrodowej i drobnych dzierżawców, — pędząc na mało znanym wtedy (były to lata dziećdziesiąte ubiegłego stulecia) rowerze do najdalszych zakątków, gdzie obdźlał elementarzami dżiatwę. Stał się też tak popularnym wśród tej szlachty, że fotografia jego długie lata, po odjeździe figurowała na ścianach dworów obok portretów Leona XIII i nieścowego proboszcza.

Nad brzegiem Dżwiny, w uroczym położeniu w majątku Koskowiec mieszkał p. Karol Wikszemski, wychowanek gimnazjum Wileńskiego i potem Akademii rolniczej w Żabikowie, który cała młodością swą był związany z Wilnem, gdzie ojciec jego Stanisław Wikszemski rodem z Wołynia, ukończył wraz z bratem swym Uniwersytet Wileński i praktykował przez czterdzieści lat jako sławny diagnosta, wzywany na najbardziej skomplikowane konsylja. Karol Wikszemski, wyborny narrator lubił i umiał opowiadać o dawnych latach; przejmował się gorąco społecznymi i narodowymi sprawami. Miał talent poetycki i zbiór jego wierszy owianych szczerem uczuciem — znajduje się w posiadaniu rodziny. Niektóre z nich miały potęgę i siłę, zwykle jednak — były pełne sentymentu i pogody. Po odejściu Niemców wyprawił rodzinę do Wilna i pozostał nieśmólny w swych ukochanych Koskowach, gdzie sam sadził drzewa — i nie ugiął się przed bolszewikami — zajął się nauczaniem dzieci wieśniaków i tak czekał u pragnionych wojsk Polskich. Witał je z rozrzwieniem i entuzjazmem młodzieńca — przybywszy do Wilna brał udział czynny w komitecie budowy pomnika Mickiewicza i w dalszym ciągu zamieszkał artykuły i niektóre wiersze w pismach. Zgasił cicho i spokojnie, bezboleśnie, poehowany obok rodziców na cmentarzu Bernardyńskim. Wdowa po nim p. Natalia z Grzymałowskich mieszka w Wilnie.

Ze smutkiem należy przyznać, że dwór p.p. Surynów był pięknym wyaktiem, ochronek, lub szkółek i tajnych nie było nigdzie do 1905 roku, pomimo możliwości, gdyż primo były tu duże latyfundja, majątki niezadłużone, policja na stałym żołdzie i nacisk władz administracyjnych znacznie mniejszy, niż na Wilenszczyźnie. Składano i duże ofiary, lecz na cele narodowe lub społeczne w Warszawie, niektórzy chętnie dawali na P.P.S., lecz na miejscu pracy oświatowej polskiej wśród ludu nie było.

Natomiast był haniebny fakt zaniechania publicznego na zebraniu

NOTATKI RADJOWE Programy radjowe

AUDYCJE DZISIEJSZE

W sobotę, dnia 10 lipca Rozgłośnia Wileńska wystąpi aż z trzema zespołowymi audycjami muzycznymi.

O godzinie 15.15 usłyszymy chór i orkiestrę bataljonu KOP-u na „sobócie” p.t. „Chłopcy malowani”. Będzie to wiązanka piosenek wojskowych i tańców przepłatanych wesołą konferansjerką.

O godzinie 18.00-ej Wilno nadaje koncert orkiestry pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem znanej mezzo - sopranistki Heleń Dal. W programie o charakterze rozrywkowym usłyszymy melodie z operetek i filmów dźwiękowych. Między innymi p. Heleń Dal przypomni nam walca angielskiego z operetki „Trafika pani generałowej” Wiliłanina Sergiusza Kontera. Operetka ta zdobyła sobie w ubiegłym sezonie rekordowe powodzenie.

Obfity program muzyki żywej tego dnia zakończy chór „Hasło” pod dyr. Jana Zebrowskiego. Chór „Hasło” zaszczytnie wyróżniony na ogólnopolskim konkursie Zrzeszenia śpiewactwa polskiego, wykona pieśni ludowe z Wileńszczyzny w opracowaniu różnych kompozytorów.

„WYPRAWA POD PSEM”

Sluchowisko radjowe

Przygody trzech chłopców, którzy postanowili spędzić wakacje, wędrując pieszo po Polsce — nakreślone w „Wyprawie pod psem” — świetnym piórem znakomitego znawcy psychiki młodzieży, Kornela Makuszyńskiego — zacięknawie niewątpliwie młodych radjostuchaczy. Przygody te ujęte zostały w formę sluchowiskową przez Adę Artzt i Zofję Bogdańską. Audycja nadana zostanie dnia 10 lipca o godz. 16.00.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach

składach aptecznych znanych

średka od odcisków

PROW. A. PAKA

gubernialnego ziemstwa zanego ks. Ożala, proboszcza i dziekana Wołyńskiego, rodem Litwina, który założył z pomocą szlachty zagrodowej — kilka szkół tajnych polskich — przez bogatego ziemianina p. Hrebnińskiego, który teraz przebywa w Polsce, gdy ks. Ożał więziony kilkakrotnie przez bolszewików, przyczem polowano mu zebra i szczękę i poraniono płuca biciem, — przebywa na Litwie. Ten nieśmólny człowiek nie ugiął się ani przed rządem carskim, ani bolszewickim. Cześć mu!

Po 1905 roku założono w kilku dworach, kilka mizernych ochron lub szkółek lecz powiem, że było to bezwzględnie za mało. — I znowu należy powiedzieć, że znowu prym trzymali nie ziemianie, lecz księża, taki ks. Teodor Kulikowski proboszcz Rosicki już zmarły i ks. Justyn Skokowski wczonasz proboszcz w Drysie a teraz kapelan klasztoru Nazaretanek w Grodnie, a szczególnie ten ostatni rozwiniął gorączkową pracę oświatową polską po wsiach.

Te kilka słów niech będzie hołdem pośmiertnym dla zmarłych, a otuchą i dowodem, że o ich czynach pamiętamy, albowiem „non omnis moriar”!.

Enzebjusz Łopaciński.

W I L N O

Sobota, dnia 10 lipca 1937 roku.

6.15 Pieśń i gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dz. poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dz. południowy. 12.15 Mała skrzyneczka. 12.25 Koncert ork. woj. 13.00 Przerwa. 14.00 Konc. życzeń. 15.00 Na zielonej arenie. Na skrzydłach komara — fel. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 chłopcy majowani — sobótka KOP-u. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wyprawa pod psem — sluch. 16.30 Mniej znane uwertury w wyk. ork. Adama Hermana. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Taternik z aparatem fotograficznym — pag. 18.00 Koncert ork. wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udz. H. Dal. 18.40 Progr. na niedzielę 18.45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej. 19.40 Pogad. aktualna. 19.50 Komunikat sportowy. 19.52 Wiad. sport. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Przerwa. 21.00 Siła przeznaczenia — opera Verdiego (I i II.) transm. z Cremo. — przewie ok. 21.25 Przegląd wyd. 22.40 Chwilka skrzy piec. 22.50 — 23.00 — ad. i komn. 23.00 — 23.30 Ka. z pyt prowadzi Bolesław Pickarski.

Niedziela 11. VII. 37 r.

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Dz. poranny. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.35 Muzyka na dzieńdobry. 8.50 Inform. dla Ziemi. Półn. - Wschodn. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 13.15 W perspektywie tygodnia. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli. 14.40 Klitka i Bajduś podróżują po świecie 15.00 Przegląd rynków prod. rolnych. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Swieczka zgłasza — komedia. 17.25 Tr. z sali Rady Miejskiej fragment Zjazdu Organizacji Wiejskich. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Audycja świetlicowa. 20.10 Wieczorynka na Karolinkach. 20.35 Wil. wiad. sportowe. 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dz. wiecz. 21.00 Captrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w tbczac.yohrztwodeweczidaha shrd hh Gdyni — reportaż. 21.10 A czy znasz ty bracie młody — rewja letniskowa. 21.40 Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłosni. 22.00 Koncert wiecz. 22.50 Ost. wiad. i komunikaty. 23.00 Program na poniedziałek. 23.05 Koncert życzeń.

CZASOPISMA

„PION” Najnowszy nr. 27 „Pionu” zawiera m. in. art. Romana Kołomyckiego „Przełęczyna” na marginesie sztuki. Zawieskiego będącej dalszym ciągiem „Przełęczyna”; Ludwika Frydęgo „O twórczą politykę kulturalną” (polemika z książką Suchodolskiego), planse z cyklu „Polska Zapomniana” przedstawiającą kościół św. Leonarda w Lublinie, wiersz Juliana Przybosa, Eugenji Weber „Strajk dusz” (o położeniu pisarzy w Sowietach), Kazimierza Czachowskiego omówienie książki o Berwiskim, kolumnę Sztuka i Antena, recenzje literackie i teatralne, obfity przegląd prasy literackiej i t.d.

NIEMASZ NIC PRZYJEMNIEJSZEGO DLA OKA JAK DOM UKWIECONY!

FERRY ROCKER

44)

Tajemnica wieży

Przesłuchano następnie policję, Roberta Lawrence'a i małżeństwo Fenwick.

Po krótkiej naradzie sąd orzekł: — Przysięgli doszli do przekonania, że pan Edwin Lawrence padł ofiarą zbrodni.

John wyszedł z sali obrad i mijając grupkę osób, które były na rozprawie, usłyszał przypadkowo rozmowę dwóch dostatnio i dobrze ubranych pań.

Młodsza mówiła:

— Casy czas obserwowałam Fenwicka i wiesz, on drżał poprostu, a ten długonogi, Robert Lawrence, ciągle mi się przyglądał z nieufnością.

— Ach, moja droga — odparła druga — Pani Fenwick też się starała darennie robić wrażenie spokojnej. Myślałam, że lada chwila straci przytomność. Mówię ci, moja droga, że oni oboje wiedzą doskonale, kto zamordował starego. Zwykle polowanie na spadek....

XX.

Póki John się zastanawiał, do kogo ma się przylączyć wracając do domu — panie Bardwell i Fenwick wsiadły do rozklektanego powozu i odjechały, Lucja Lawrence, jej mąż i Norman Fenwick skręcili na polną drogę, którą można było się dostać do Lawrence Court po dwudziestominutowym marszu.

Pozostała jeszcze panna Forster i Harrigan postanowili wrócić z nią do domu. Nie widział jej na zsoście, ani w wios

Dozbroić! Polskę na morzu!



SYNOWA PREZYDENTA ROOSEVELTA. Sensacją towarzyszącą dla Sta-
nów Zjednoczonych był ślub Frankli-
na, drugiego skolei syna prezydenta
Roosevelta z córką jednego z najpotę-
niejszych magnatów przemysłowych

Ethel du Pont de Nemour, której oj-
ciec zaliczał się do zaciętych wrogów
Roosevelta. Na zdjęciu synowa prezy-
denta Roosevelta w ślubnym stroju.



TAJEMNICZA KRADZIEŻ. Jak do-
nosiliśmy tajemniczy sprawcy skra-
dli niedawno w Wenecji dach
słynnego mostu weneńskiego. Policja

stanęła przed niezbadaną zagadką, w
jaki sposób złodzieje zdolali niepostrze-
żenie wywieźć cały dach ważący 40
centnarów.



FASZYŚCI ANGLIELSCY AWANTURUJĄ SIĘ. W Londynie doszło do poważnych awantur ulicznych po wiel-
kim zgromadzeniu, zwołanym przez M. przywódcę „niebieskich koszul”, czyli faszystów angielskich.

Rozstrzygnięcie Konkursu S.A.R. Nr. 79 na projekt szkicowy gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie

Sąd Konkursowy na gmach Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie
zakwalifikował do zakupu po 1000 zł. prace:

Nr. 3 — inż. arch. A Forkiewicz — Wilno,
Nr. 7 — inż. arch. J. Dobrzyńska i Z. Lebeda — Warszawa,
Nr. 8 — inż. arch. B. Kosiński i M. Ochotko — Warszawa,
Nr. 9 — inż. arch. S. Murczyński i J. Sołtan — Warszawa.

Nagrody nie przyznano.

Wystawa prac w gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie,
Zawalna 4/6, odbędzie się w dn. 14—20 lipca rb. w godz. 11—14.

Sekretarz Konkursu

(—) Tadeusz Jasłowski
inżynier arch.

WIECEJ NIŻ SIĘ MOŻNA BYŁO SPÓDZIEWAĆ...
działają dla piękna cery, zawierające RAD i TOR
ożywcze dla tkanek skóry i upiększające

KREM I PUDER
THO-RADIA
w/g przepisów D-ra Alfreda CURIE
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Księstwo Windsoru nie wybierają się do Kanady

MONTREAL. Pat. Książę i księ-
żna Windsoru nie mają zamiaru
przybyć do Kanady i osiedlić się
tutaj. — Oświadczył adwokat b.
króla Edwarda 8go A. A. Allen,
który przybył w innych, jak zapew-
nia sprawach do Montrealu.

Równocześnie Allen oświadczył,
że książę nie sprzeda swego ulubio-
nego folwarku „E. P.” w Albert, w
Kanadzie, który jakoby miał być
wystawiony na licytację. Dopóki

folwark „E. P.” nie będzie sprzeda-
ny, kanadyjscy przyjaciele księcia
Windsoru nie przestaną wierzyć,
że zamieszka on ostatecznie w Ka-
nadzie.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 9 lipca 1937 r.

DEWIZY

Belgia	89.15	89.33	88.97
Berlin	212.51	211.67	
Gdańsk	100.20	99.80	
Amsterdam	290.80	291.02	290.18
Kopenhaga	117.34	116.76	
Londyn	26.23	26.30	26.16
N. J. czeki	529	530	1/4 527 3/4
N. J. kabel	529	1/4 530	1/2 528
Oslo	131.80	132.13	131.47
Paryż	20.49	20.59	20.39
Praga	18.42	18.47	18.37
Sztokholm	135.30	135.63	134.97
Zurych	121.10	121.40	120.80
Wiedeń	99.20	98.80	
Mediolan	27.98	27.78	
Helsinki	11.62	11.56	
Montreal	529	1/4 526	3/4
Tel Aviv	26.16	26.02	
Tendencja	mocniejsza		

WALUTY

Belgi belg.	89.33	88.90
Dolary amer.	529	1/2 527,
Dolary kanad.	528	1/2 526
Florety holenderskie	291.62	289.90
Franki fran.	20.59	20.29
Franki szwajc.	121.40	120.60
Funt ang.	26.30	26.14
Guldeny gd.	100.20	99.80
Kor. czeskie	18.20	17.00
Kor. duńskie	117.34	116.50
Kor. norweskie	132.13	131.15
Kor. szwedzkie	135.63	134.65
Liry włoskie	23.00	21.60
Marki fińskie	11.62	11.20
Marki niem.	134.00	132.00
Szyl. austr.	99.20	98.50
Marki srebrne	143.00	141.00
Tel Aviv	26.16	25.90

AKCJE

Bank Polski	101.00
Lilpop	46.75
Ostrowiec	25.50
Strach	29.50
Tendencja	niejednolita.

PAPIERY

4 i pół proc. wewnętrzna	50.75	—
53.85		
3 proc. inwest. pierwsza em.	65.50	
serje	82.50	
3 proc. inwest. druga emisja nie		
notowana.		
5 proc. konwers.	59.75	50.50 60.00
4 proc. premj. dolarowa	38.00	
4 proc. konsolidacyjna.	54.00	54.25
53.13	53.50	dwa ost. drobne.
8 proc. przem. pol.	65.25	
8 proc. ziemskie dol. kupon	7.00	
4 i pół proc. ziemskie	54.50	54.75
ost. drobne.		
5 proc. Warszawy nowe	60.25	—
60.00		
5 proc. Kielc nowe	48.50	
6 proc. obl. Warsz. szósta em.	62.00	—
63.00		
6 proc. obl. Warszawy ósma i dzie-		
wiąta em.	57.50	
Tendencja dla pożyczek i papierów		
nieco mocniejsza.		

Balkon na wszystkie seanse 25 gr.
Dwa wyjątkowe filmy: 1) Joe BROWN
„Sprzedawca traktorów”
oraz 2) Fascynujący sensacyjny film z życia niezwykłych bohaterów
„W. Z. 6 NIE WYŁĄDOWAŁ”.

HELIOS D z i ś! Najwspanialsza polska CE-Y MIEJSCE:
komedia muzyczna prod. 1937 r. balkon 25 gr.

PAPA SIE ŻENI
Lidia Wysocka, Jadzia Andrzejewska, Mira Zimińska,
Brodniewicz, Fertner, Sienkiewicz i in.
Nad program: ATRAKCJE i AKTUALIA

Kino MARS Dziś PREMIERA. Dwa filmy w jednym programie.
Ostrowska 5 1) „Diabły dzikiego Zachodu”
Ladzie bez skazy w walce z podstępą zbrodnią. Najsilniejsze gwiazdy dzi-
kiego Zachodu wystąpią w tym filmie.
2) „ULICA SZALEŃSTW” W filmie tym zobaczycie jak cierpi, kocha i bawi się
sławna „Czerwona dziewczyna z New Yorku”.
W rol. gl. Warner Baxter, Bobe Daniels, D. Powell i Ginger Rogers

Polskie KINO „ŚWIATOWI” Mickiewicza 9! Dziś słynna śpiewaczka
GINA ALPAR
w swej najnowszej oparętce filmowej **„TA ALBO ŻADNA”**
Dzielnie jej sekunduje wybitny artysta MAX HANSEN.
Nad program: AKTUALIA.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEBIECIE
GRYPE; KATARZE

AUTORYZOWANE
MIEJSCE SPRZEDAŻY
ZEGARKÓW
OMEGA
ZA MATURE
najlepszy upominek zegarek lub
pierscionek poleca
K. Gorzuchowski
Zamkowa 9
SREBRO, PLATERY

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących
punktach sprzedaży:

przy Eplanadzie

„Kinoteatrze „Słońce”
„Biblioteczce Raczyńskich
Muzeum Wielkopolskiem
„Hotelu Bazar
vis a vis pałacu D-
(Stary Rynek)

przy ul. Pierackiego

„Banku Cukrownictwa

na rogu Długiej i Półwiejskiej

„Kramarskiej i Rynkowej
„Marsz. Focha i Al. Marsz.
Piłsudskiego
„Przecnej i Alei Marszałka
Piłsudskiego.

Na plaży — na letnisku
KSIAŻKI
Czytelnia Nowości
Jagiellońska 16 — 9.
Nowości, beletrystyka, lektura,
naukowe, dla młodzieży.
Czynna od 12 do 19 godz.
Kasa 3 zł. Abonent 1 zł.
Wysyłka pocztą.

NOWOŚCI
P. OLECHNOWICZ
Prawda o Sowietach
(Drugie wydanie wspomnień z sied-
mioletniego pobytu w katorżce sowiec-
kiej, przejrane i uzupełnione przez au-
tora).
Do nabycia we wszystkich księgarni-
ach.

Kupno i sprzedaż
Do sprzedania ZASCIANEK w gminie
MEJSZAGOLSKIEJ, obszar 45 ha z
zabudowaniami, ziemi ornej około 10
ha, reszta las, łąki i częściowo nieu-
żytki. Cena 14 tys. zł. Adres w adm.
„Słowa”.

Lokale

2—3 POKOJOWEGO mieszkania cie-
płego, odremontowanego z ogródkiem
poszukuje. Oferty z podaniem ceny
do administracji dla „stary lokator”.

DO WYNAJĘCIA 6-cio i 3 pokojowe
mieszkanie z wszelkimi wygodami.
Ul. Dąbrowskiego 7.

POKÓJ UMEBLOWANY do wynaje-
cia. Bonifraterska 14 m. 10.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły, słone-
czny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

W WARSZAWIE POKÓJ DO WY-
NAJĘCIA, duży, słoneczny, dwuosob-
owy z utrzymaniem. Wszystkie wygo-
dy, wanna, winda, telefon. Nowy dom.
Grójecka 27 m. 10 tel. 93059.

Letniska

LETNISKO ładna miejscowość, utrzy-
manie b. dobre, można pokoje, produk-
ty i lodownia na miejscu. Ul. J. Jasni-
skiego 1-a m. 2 od 2—7.

Poszukują pracy

SIOSTRA (b. studentka medycyny),
Bańki, zastrzyki, masaż, kateteryzacja,
Przymuje dyżury. Wilno, Wilkomier-
ska Nr. 3 m. 8, drugi dom od Zielo-
nego mostu, Kreniowa.

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, zna
na Stowarzyszeniu Sw. Wincentego
a Paulo, poszukuje obowiązku pilno-
wania mieszkania. Uczciwa, stateczna,
wywiązująca się sumiennie z zobowią-
zań przyjątych. Zgłaszać się proszę
na Zarzecz 5/2 lub do Biura Młyn-
owa 2/9.

SLUŻĄCY (lokaj) młody do wszystkie
go poszukuje pracy. Posiada świadec-
twa. Oferty do Adm. sub. „Słujący”

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIE-
WCZĄT STOW. „SLUŻBA OBYWA-
TELSKA” w Wilnie przy ul. Biskupa
Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowa-
dzenia uproszczonej buchalterji, ma-
szyn’ i, korepetytorki, pielęgniarki,
wychowawczynie, instruktorzy szycia i
gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wy-
chowawczynie z ukończeniem Semi-
narium Ochotniczego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia
czynna w poniedziałki, środy i piątki
od godz. 12 do 14.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań
Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo
poleca uczciwe i kwalifikowane nauczy-
cielki, wychowawczynie, bony, pieleg-
niarki, pokojowe z szyciem, gospodyn-
ie i kucharki. Zapisy pracownic co-
dzienne od 10 — 13 Młynowa 2/9.

Różne

POTRZEBNY współnik z niewielkim
kapitałem celem uruchomienia koncesji
wytwórni octu spirytusowego. Zgłosze-
nia do administracji sub. „Pejot”.

„CARITAS” poleca dwie uczennice,
dobrze uczące się, lecz słabego zdro-
wia, znajdujące się w rozpaczliwym
położeniu materialnym. Proszą bardzo
o pomoc w jakikolwiek sposób w od-
żywianiu ich, lub o wzięcie na wieś,
choć na parę tygodni. Adres w
Adm. „Słowa”.